REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 3 CZERWCA 1925 ROKU. NR 23.





Momenty z meczów 1) Vasas (Budapeszt) — Cracovia 4:0 dnia 1. VI. 1925 r. 2) Makkabi — Blue Star (Berno) 3 : 1! 31. V. 1925 r. w Krakowie. Fot. Duda.

Tragiczną wiadomość otrzymujemy tuż przed złamaniem ostatniej stronicy. Podobno słynny bramkarz Vivo, która grała 2 dni z Hasmoneą we Lwowie podczas Ziel. świąt, zmarł nagle wczoraj 2 b. m. we Lwowie. Wiadomość wprost nieprawdopodobna !¦ Fischer został w pierwszym dniu skontuzjonowany i zastąpił go w bramce Haar, na drugi dzień jednak grał przez cały czas i to doskonale. Sprawdzenia wiadomości, udzielonej nam przez trenera Hławaja, wracającego z Przemyśla, oczekujemy Vivo i Zw. Węg. straciliby w nim znakomitego bramkarz

Kongres F. I. F. A. w Pradze.

1). Ogólne wrażenia.

Ze zbyt wielkim optymizmem wyglądaliśmy praskiego Kongresu. Spodziewaliśmy się po nim wyjaśnienia tego wszystkiego, co w tym cały świat obejmującym ruchu jest niewyjaśnionem. Przybyliśmy do Pragi z wielką nadzieją, że nam wszystkim, którzy należymy do wielkiej rodziny Fify, wskazaną zostanie droga, którą musimy odtąd kroczyć, aby móc spokojnie obok siebie pracować na podstawie jednolitej platformy zapatrywania na kwestję profesjonalizmu.

Za wiele spodziewaliśmy się po Kongresie i dlatego musiało też nasze rozczarowanie być wielkiem. Nie załatwiwszy niczego, nie postąpiwszy ani o krok naprzód, rozstali się delegaci. Zdeprymowanie i rozczarowanie widoczne było u wszystkich reprezentantów. Ponury nastrój trzymał wszystkich w swych więzach, nie odstępując ani na chwilę. Skarżono się, że Kongres ze strony biura nie był dostatecznie przygotowany. Także ton poszczególnych delegatów, sposób podkreślania swoich argumentów w przemówieniach, był przykry.

Najboleśniej jednakże dotknęło nas to, że idea Fify doznała tak ciężkiego ciosu. Prestige naszego najwyższego Związku sportowego zostało na ostatniem zgromadzeniu reprezentantów poszczególnych Związków państwowych silnie zachwiane. Fifa weszła na stromą ścieżkę. Tylko silne ręce mogą ją sprowadzić z bezdroża, prowadzącego do zupełnego braku wpływu i znaczenia. O tem są wszyscy uczestnicy Kongresu przekonani i są także zdecydowani, jeśli to jest potrzebnem, powierzyć losy Fify nowym ludziom.

Ogólnem uznaniem cieszył się pogląd jednego z delegatów, według którego jedynym świetlanym punktem całego Kongresu był bankiet, urządzony przez Związek Futb. Czechosłowacji na cześć delegatów Fify i członków Międzyn. Kom. Olimp., obradujących w Pradze. W swem przemówieniu nazwał prezydent CSFA. p. Rimeta, prezydenta Fify, władcą tego państwa, w którem słońce nigdy nie zachodzi.

Faktycznie z roku na rok rozszerza się królestwo króla futballowego. Cóż to jednak pomoże, że ruch futballowy obejmuje coraz odleglejsze kraje, skoro tracimy grunt pod nogami w naszem najbliższem otoczeniu.

Wiele czasu poświęcił Kongres niejasnym stosunkom krajów południowo-amerykańskich. Drogi czas zmarnotrawiono na obojętnych kwestjach. Co się jednak tyczy rezultatu trzydniowego Kongresu, to można go ująć w krótkiem zdaniu: „Wszystko pozostało, jak dawniej“.

Zamiast dyskutować nad zasadniczą kwestją amatorstwa i zawodowstwa i ustalić pojęcie tychże, postawiono na porządku dziennym kwestję odszkodowań. Powstały długie dyskusje, ile dni odszkodowania z powodu opuszczenia pracy można przyznać graczowi amatorskiemu. Czyż nie jest ta sprawa tylko małą cząstką wielkiego kompleksu problemów profesjonalizmu? Zdawało mi się, że nasz prezydent, ponieważ jest zdania, że obecnie jednolite rozwiązanie tej kwestji nie jest możliwem bez uszkodzenia naszego ruchu, wysunął szczegółową sprawę odszkodowania, aby zyskać na czasie. Jeśli moje przypuszczenia są słuszne, to taktyka ta była znakomitą. Znam dobrze zapatrywanie naszego prezydenta w tej ważnej kwestji. Jego zdaniem nie jest rzeczą Fify wkraczać w wewnętrzne sprawy poszczególnych Związków, jest rzeczą sumienia każdego Związku, jak się rządzi w swoim zakresie, każdy Związek niechaj będzie szczęśliwy na swój własny sposób. Z wielkiem zaparciem się prowadził on obrady, wkońcu przeszło przecież jego zapatrywanie. P. Delauney, sekretarz Franc. Zw. Futb., postawił wniosek, który też uchwalono. Wniosek ten uczynił bezprzedmiotowym wniosek Hollandji, który chciał ustalić odszkodowanie straty czasu pracy na dni 14.

Wniosek Delauneya jest następujący: „Kongres potwierdza przepisy o amatorstwie, przyjęte przez Kongres w Paryżu. W kwestji wyjątkowego odszkodowania utraconego zarobku oświadcza się Kongres za samodzielnem załatwieniem tegoż przez Związki krajowe“.

Dotychczas obawiały się poszczególne Związki, w których zachodziły przekroczenia przepisów o amatorstwie, Fify, że zastosuje kary. W ciągu roku ułoży sobie każdy Związek pojęcie amatorstwa w sposób najlepiej mu odpowiadający i nie będzie się obawiał, że przekroczy przepisy.

W swej odpowiedzi na przemowę Dra Pelikana podczas bankietu zdefiniował p. Rimet w sposób żartobliwy pojęcie amatorstwa, atoli w żarcie tym tkwiła głęboka myśl. Między innemi powiedział on, co następuje: „Nazwany zostałem władcą państwa, obejmującego prawie cały świat. Jako monarcha tego wyimaginowanego kraju ustalam kodeks pojęcia amatorstwa, składający się tylko z 2 punktów: 1) „Nie czyń tego drugiemu, co tobie niemiłe“, 2) Jeśli będziesz przestrzegał punktu 1-szego możesz czynić wszystko, co ci się żywnie podoba“.

Wniosek Węgier, dotyczący czasu karencji, nie mógł przejść. Większością 2 głosów (9 na 7) został on odrzucony. Szczególnie przykro uderzyło wnioskodawców, że przeciw temu wnioskowi wystąpił CSFA, gdy wszak dla sportu ich kraju nie jest korzystnym zalew przez pseudo-amatorów. Jasno i dobitnie oświadczyli Węgrzy w ciągu dyskusji, że wniosek ten nie odnosi się do graczy zawodowych tak, że nawet Hugo Meisl głosował za tym wnioskiem, z którego strony przygotowani byliśmy na największy opór. Sądziliśmy, że na Kongresie znajdziemy ochronę przeciw dalszej eksploatacji, ale i co do tej nadziei musieliśmy się zawieść. Włochy i Czechosłowacja mogą i nadal szukać i znajdywać u nas swoje rezerwy. Klęska ta trafiła nas głęboko.

Z lekkiem sercem przyjęliśmy odrzucenie naszego pierwszego wniosku, dotyczącego siedziby najbliższego Kongresu, przeciw wnioskowi Włochów, który uzyskał przygniatającą większość. Mauro, reprezentant Włochów, zdobył sobie już na dzień przedtem delegatów dla swojego wniosku, powołującego ich do Rzymu. Nie możemy tego delegatom wcale brać za złe, że zatęsknili nie za Budapesztem, lecz za wiecznem miastem. Rzym jest wszak naszą nadzieją. „Laborare et non desperare“, pracować i nie rozpaczać, oto stare łacińskie przysłowie. W żywym kontakcie z innymi Związkami pragniemy przygotowani i uzbrojeni zjawić się na następnym Kongresie. Aż do owego czasu „laborare et non desperare“.

Budapeszt 29 V. 1925. *Inż. M. Fischer.*

Nadzwyczajne W. Zebranie T. S. „Orkan“ w Krakowie wybrało nowego prezesa p. B. Adamskiego i sekretarza p. T. Zakulskiego. — Adres sekretarjatu: T. Zakulski, Kraków XI. Barska 30.

Wil. OZLA zorganizował 10 dniowy kurs lekkoatletyczny, prowadzony przez p. Grunnera z AZS-u warszawskiego.

Nawrót (1 pp. Leg.) jest dobrym strzelcem.



Moment z meczu Polska - Czechosłowacja 23. V. 1925 (1:2) w Pradze. — Fot. „Ideal" Praha—Karlin.

Przegląd sportowy lokalny.

Blue Star (Berno) — **Makkabi** 30. V. **1 : 3 (0:2)!** 31. V. **3 : 0 (2 : 0).**

Zawodowa drużyna berneńska, która ub. roku w swem tournée po Polsce zrobiła może największe wrażenie ze wszystkich drużyn zagranicznych, występując pod firmą berneńskiej Makkabi i cieszyła się naówczas wprost światową sławą, nie miała już ub. roku szczęścia do Makkabi krak., a wynik 4:3 był tylko przypadkiem dla niej szczęśliwym. Od owego czasu wiele się zmieniło w „reprezentatywce węgierskiej Czechosłowacji" i pierwsza oficjalnie profesjonalna drużyna środkowej Europy uległa wielkim wahaniom i przesileniom. Przyjęcie graczy nieżydów wywołało konflikt i musieli oni z alternatywy: żydowska drużyna pod firmą Makkabi, mieszana drużyna pod nową firmą, wybrać ostatnią, chcąc zachować wybitnych graczy nie-żydowskich. Z drużyny tej odeszli już Nemes, Nadler, Feldman, Hirzer, Nikolsburger, Opata, Razso, ale jeszcze pozostała garstka mohikanów emigracji węgierskiej, która, stanowiąc szkielet drużyny, daje Blue Starowi znamię i charakter gry klasowej. Jeszcze pozostali, mimo 3-ch miesięcznej dyskwalifikacji, ostrego zatargu ze Związk. Futb. Cz. Słow., secesji z macierzystego klubu (Makkabi), konfliktu ze Zw. Futb. Węg. i olbrzymich kłopotów finansowych, związanych z utrzymaniem drużyny zawodowej, -- Zsigmondi, Emmerling, Hajos, Weisz, Siklossy, Menczer, Borger i nowe nabytki Pruha, Horvath, Pokorny, którzy przecież są dostatecznie dobrymi żonglerami, aby móc dać zawsze emocję.

12 meczów rozegrał obecny Blue Star po zreorganizowaniu swego zespołu, ani jednego nie przegrał, utknął dopiero, jak już nieraz niejeden silny przeciwnik, na krak. Makkabi. Wyniki z Unionem Żiżkow i Mor. Slavią nie były snać wystarczającem ostrzeżeniem i słynni internacjonali zbyt pewni byli swej siły i niedoceniali młodych swych przeciwników.

W październiku 1922 r., omawiając podstawy i wyszkolenie owczesnej III drużyny Makkabi, nazwaliśmy ją materjałem pierwszoklasowym, mającym przed sobą wielką przyszłość, za co ówczesny „Przegląd Sportowy" wyśmiewał nas i nazwał przesadnymi. Od owego czasu minęły 2 lata przeszło. Wszyscy ówcześni juniorzy zapełnili szeregi pierwszej drużyny, a mając za sobą uzupełniającą szkołę Biry, stanowią dziś bezsprzecznie zespół wysoce utalentowany. Tylko jeszcze młody wiek i brak dostatecznej siły fizycznej utrudnia uzyskanie wybitnych wyników. O ile nie zajdzie coś nieprzewidzianego i jednolitość składu nie ulegnie wielkim zmianom, musi przyszłość tej drużyny dać piękne owoce, ponieważ metoda, system, klasa i umiejętność jej są stanowczo dobrą zapowiedzią. Trener Biro przepowiedział na rok 1926 wysoką klasę Makkabi. Obserwując dzisiejszą jej grę widzimy tę przyszłość jasno, naturalnie przy dalszej systematycznej i pilnej pracy nad sobą. Kapitanowie związkowi, którzy dotychczas stale starannie omijali biało-niebieskich nawet przy układaniu miastowych i drugich garniturów, będą już niebawem zmuszeni sięgnąć do tego rezerwuaru nawet w pierwszych garniturach, o ile zechcą przeciwstawić zagranicznym teamom graczy, posiadających nietylko siłę fizyczną, ale także nieco inteligencji futballowej, pracy mózgowej, planowej, słowem taktykę. Misterna robota takiego Purysza i Seelingera, ich sposób plasowania się, wybijania i podawania, ekonomja i styl gry, są już dziś w Polsce wzorowym przykładem współpracy pomocy z atakiem, rokującym za 2 lata wspaniałą reprezentatywną linję pomocy, dorównującą w zupełności klasie czeskiej, wiedeńskiej i budapesztteńskiej.

W pierwszym dniu zawodów Mak. z Goldem i Schneidrem I w obronie, z Wachtlem na lew. łączniku, reszta jak zwykle. Zupełnie zasłużone zwycięstwo miejscowych, którzy w defenzywie byli lepsi, szczególnie w linji pomocy, a w ataku skuteczniejsi i celniejsi, podczas gdy goście stale przenosili i przestrzeliwali. Indywidualnie byli berneńscy Węgrzy znakomici, całość jednakże nie kleiła się, unieruchomiona przez pomoc i obronę Mak., które rzadko tylko dopuszczały gości do skuteczniejszego strzału. Atak zaś Mak. wyzyskał szczęśliwie i mądrze groźne sytuacje.

Już do przerwy prowadzili gospodarze 2 : 0. Z precyzyjnej centry Landmanna główkuje szybko i ostro w prawy róg fałszem niespodziewanie nadbiegający Blasbalg, minąwszy obok backa. Po silnym rzucie wolnym tegoż gracza strzela Seelinger w tłoku nieuchwyconą pewnie przez Zsigmondiego piłkę. Po przerwie dobija pięknym skośnym strzałem do 3-ch goli znowu dobrze dysponowany Blasbalg. Honorową bramkę zdobyli goście z karnego, niebronionego wprost z kulancji przez Haitnera, ponieważ piłka, odbita ręką przez Seelingera na linji bramkowej, wpadła właściwie równocześnie do bramki, atoli sędzia, p. Schneider, gwizdał już przedtem za hands, choć w myśl przepisów winien był następnie przyznać

bramkę. (Tensam błąd popełnił w dniu następnym sędzia Dr Lustgarten na meczu Cracovia—Gallja, choć przepis wyraźnie przewiduje, że po foulu i hands na polu karnem jednak zdobyta bramka, ma być uznaną odrazu bez karnego, aby strona poszkodowana nie została ewent. pokrzywdzoną niezrealizowanym karnym).

Zawodowcy byli tak speszeni nieoczekiwaną klęską i dobrą grą gospodarzy, że zapomnieli nawet o przyjętym zwyczaju pozdrowienia drużyny po zawodach, nie rewanżując się miejscowym. Poprzysięgli też na jutrzejszym rewanżu pokazać dopiero, co umieją. I rzeczywiście pokazali, nietylko umiejętnością, ale przedewszystkiem niesłychaną brutalnością, która przypomniała nam niesłychany, barbarzyński występ Vikt. Žižkov przeciw Makkabi, zamieniony w masakrę pod cynicznem prowadzeniem zawodów naówczas przez p. Adamskiego. I nic dziwnego, była to dla nich kwestja prestige'u, gdyby i na drugi dzień przegrali z Makkabi, co wcale nie było wykluczonem. A że sam ich kapitan Weisz oświadczył, że Seelinger był lepszym w pierwszym dniu od Hajosza, więc po kilku minutach leżał rozciągnięty w konwulsjach i dopiero po 10' przyszedł do siebie. Nie mieliby poco wracać do Berna z taką hańbą, a wysokość ich gaż i odszkodowań za mecze były zagrożone, więc po 15' zeszedł silnie skontuzjonowany Schneider II, którego odtąd zastępował Rössler. W miejsce Wachtla, który omal dnia poprzedniego w zderzeniu nie postradał oka, grał Goldflus i już w pierwszych 30' mógł z centr Ohrensteina popisać się wspaniałemi główkami. Ale dzisiaj Zsigmondi był w doskonałej formie i obydwie obronił tembardziej, że goście grali już z animuszem, prowadząc 1:0 ze wspaniałego strzału Horvatha. Haitner robinzonował i odbił pięścią piłkę, ale niedostatecznie, bo wpadła mimo to do siatki. Było widocznie przeznaczonem, by rewanż był identyczny, bo jeszcze do przerwy podwyższa Pokorny w tłoku liczbę goli do 2-ch, gdy Rössler i Haitner nie zdołali piłki odprawić ze samej linji bramkowej.

Jeszcze jednak oblicze meczu nie było ustalone, Mak. bowiem niejednokrotnie atakowała i kilka strzałów ostrych Blasbalga przeszło tuż koło słupka, ale goście, zachęceni zbytnią łagodnością sędziego, doprowadzili brutalizowanie meczu do granic cynizmu bezkarnego. Szereg razy upominał sędzia p. Seidner brutalnych zawodowców, niemiał jednak odwagi z niezrozumiałych przyczyn dać przykład swej energji przez należne i sprawiedliwe wykluczenie. Toteż goście używali sobie coraz bardziej, a sędziemu coraz bardziej cugle wymykały się z rąk. Tylko tem wytłumaczyć sobie można epizod uznania bramki wbrew przepisom naturalnie z pokrzywdzeniem miejscowych. Wolny przeciw Mak. Blasbalg i Hajos dysputują nogami nad miejscem wykonania tego rzutu. Sędzia winien był tę kwestję rozstrzygnąć. Od tego jest na boisku, aby patrzał, widział i w spornych kwestjach decydował, dlatego i za to płaci się aż 20 Zł za sędziego na $1^1/_2$ g. Blasbalg kopnął piłkę i ku zdumieniu wszystkich graczy obu partji i całej publiczności Siklossy pakuje tę piłkę bez oporu w siatkę. Rzut wolny musi być wykonany przez gracza partji, której rzut przyznano, z miejsca wskazanego przez sędziego i gracze przeciwnej partji muszą być o 9 m. odlegli od miejsca wykonania rzutu! Jakżesz więc można było uznać bramkę z podania Blasbalga, jakżesz mógł tego sędzia nie widzieć, co widziały tysiące oczu? Było to jaskrawe pogwałcenie reguł i goście to sami przyznali. Nie pomogły żadne przedstawienia. Oburzenie było tak wielkie, że musiano kilku widzów wyprosić z boiska, uspakajać chóralny gwizd spontanicznego wybuchu oburzenia publiczności, zachowującej się dotąd, mimo niekarania brutalności gości, nienagannie i chronić sędziego po meczu przed napierającym tłumem. Zdenerwowanie było tak silne, że sędzia stracił zupełnie głowę, a wraz z nim i gracze.

Ale mimo 3:0 Mak. nie daje za wygraną. Odtąd dopiero zaczyna się gra, atak za atakiem sunie na bramkę speszonych nieco gości. Ale nerwy psuły wszystko. I tak przestrzeliwuje Blasbalg przyznanego następnie karnego. Nie pomogło nawet ubicie Holzmana, którego musiał zastąpić w pomocy Wachtel, ofenzywa Mak. trwa odtąd ciągle, ale bez skutku.

I tak zniszczyła zła dyspozycja dobrego zresztą sędziego p. Seidnera, czy też zbytnia chęć objektywności wobec gości zagranicznych, dorobek pracy Mak. Nie ulega wątpliwości, że goście grali znacznie lepiej w drugim dniu, niż w pierwszym, że wszystkie linje były lepsze, niż u gospodarzy, ale przy energicznym sędzim młodzi gracze, nienarażeni na brutalność zawodowych wyg futbal. podrażnionych w swej ambicji skutkiem klęski, graliby inaczej i napewno mogli byli uzyskać lepszy wynik (2:1), a nawet remis. Szanse ku temu były,

Najlepszym w Mak. w obu dniach Purysz, Blasbalg, Landman, w rewanżu Seelinger słabszy, niż dnia poprzedniego. Z gości Hajos walczył w drugim dniu znakomicie, także Pruha, Weisz I., Siklossy, Horvath i Szembersky, zastępujący Borgera, znakomici, nie mówmy już o Zsgmondim, który miał dobry dzień. W rewanżu, abstrahując od brutalności, dowiedli berneńczycy, że nawet obecnie tradycja ich i marka jest uzasadnioną. Najsłabszy z Mak. Kling w drugim dniu statystujący. (*hl*).

31. 5. Gallia Club (Paryż) — Cracovia 1:7 (1:4). Sprawozdanie z tych zawodów zacząć należałoby ostrym zarzutem pod adresem Cracovii. Sprowadzenie bowiem drużyny, chociażby nawet paryskiej, której gra nie jest w niczem lepszą od gry naszych prowadzących drugoklasowych zespołów, wywołać może ujemne skutki, zarówno dla sprowadzających, jakoteż dla innych towarzystw, tembardziej, że zainteresowanie się piłką nożną ostatniemi czasy poważnie w Krakowie zmalało. Nieświadomość nie usprawiedliwia Cracovii, albowiem nawet znawcom sportu futballowego Gallia nie była znaną. O Gallji notujemy: brak prymitywnych, technicznych podstaw gry, zbytnia ostrość, a nawet brutalność w grze. Przy normalnej grze wynik Cracovii brzmiałby dwucyfrowo. Zawody prowadził widocznie niedysponowany Dr. Lustgarten. (*st.*)

1. VI. Vasas (Budapeszt) — Cracovia 4:0 (1:0). Atrakcją sportową Ziel. Świąt był obok Blue Staru także budapeszteński Vasas, który ubiegłego roku już swem zwycięstwem nad Cracovią i swoją wspaniałą, stylową, kombinacyjną i żywą grą, pozostawił bezsprzecznie, obok Makkabi berneńskiej i DFC, jaknajlepsze wrażenie. Wieści o jego rezultatach na Węgrzech i zagranicą, oraz znana jego forma, gwarantowały i teraz emocjonującą grę i żałowano tylko, że Cracovia nie umiała zarezerwować swej drużyny na spotkanie z tak ważnym przeciwnikiem, wynik z którym byłby w każdym razie miarodajniejszym probierzem porównawczym i środkiem propagandystycznym, niż dowolne zwycięstwo z paryską Galją, sportowo zupełnie bezwartościowe. Nawet rozgrywka dwudniowa nie może być dla Cracovii usprawiedliwieniem, bowiem Vasas również dzień przedtem grał z IFC Katowice i wysilił się na zwycięstwo 6:1.

Toteż przykro było patrzeć na nieuchronną klęskę białoczerwonych, widocznie niedysponowanych i zdeformowanych, wobec przeciwnika w świetnej kondycji, grającego z zapałem, brawurą i stylowo. Naturalnie cyfrowo klęska Crac. jest grubo przesadzona, niemniej bowiem

jak dwa rzuty karne dopomogły Węgrom do uzyskania tak efektownego wyniku, podczas gdy Crac. nietylko nie wyzyskała karnego, mogącego jej dać w I. połowie wyrównanie, ale ponadto całego szeregu pozycji, które się prosiły o efekt końcowy. Z wyjątkiem prawej strony (Kubiński, Strycharz, Gintel) cała reszta grała poniżej swej zwykłej formy i ani w przybliżeniu nie dorównywała przeciwnikowi, który był znakomicie wyrównany i jednolity, a nadto posiadał kilka wybitnych indywidualności w reprezentatywnym Takacsu, Szentmiklossym, Himmerze i Tomecsku, nie zapominając o najlepszym na boisku prawym obrońcy Rotterze i centrze ataku Jellinku.

Goście byli we wszystkich linjach lepszymi technicznie i taktycznie, startem i biegiem, wytrzymałością i tempem, jednolitością akcji i orjentacją. A szczególnie atak grał wspaniale, efektownie i skutecznie. Gros zasługi przypada w udziale znakomitemu Takacsowi i Rotterowi, pierwszemu jako wykonawcy 3 bramek, drugiemu jako defenzorowi w najgroźniejszych sytuacjach.

1-szą bramkę zdobywa Takacs z karnego. Zastawniak nie wykorzystuje karnego tuż przed przerwą. Po pauzie dopiero goście opanowują pole gry i z łatwością przekraczają linje obronne gospodarzy. Wspaniałą drugą bramkę uzyskał zaraz po przerwie również Takacs z podania Szentmiklossy'ego, puszczając piorunową bombę tuż pod poprzeczkę. Następny karny daje temuż graczowi sposobność do zdobycia „hat trick'u". Bramkarz Latacz, zastępujący skontuzjonowanego Malczyka, grający całkiem dobrze, nie bronił karnego na rozkaz kapitana drużyny Fryca, na znak protestu.

Osobny rozdział należy się sędziemu, p. Ziemiańskiemu. Naogół nie sędziował wcale źle, powiedziałbym tylko, że był uparty i złośliwy. Kilka jego, zupełnie zresztą ludzkich, omyłek spowodowało rozdrażnioną fanatyczniejszą część publiczności do niemiłych wykrzyków i docinków pod jego adresem. Nie ulega wątpliwości, że sędzia powinien się starać jaknajlepiej grę obserwować, a uczynić to może lepiej zbliska, to znaczy biegnąc również w stronę toczącej się akcji, ale przyznać też trzeba, że sędzia z boku lepiej może rozstrzygać, szczególnie o ofside'ach, w których celuje Cracovia, a także w cieniu lepiej widzieć, niż prażony słońcem. Zdenerwowana jednak publika, w trosce o rezultat gry wobec widocznie gorszej formy Crac., posunęła się nieco za daleko w swych atakach na sędziego, którego omyłek nie można, mimo jego znanej sympatji ku Wiśle, nazwać rozmyślnemi. Te ataki publiczności odczuł p. Ziemiański widocznie jako prowokację i zamiast zrobić malutką koncesję i udać się od czasu do czasu także na słoneczną część boiska, zareagował świadomie i złośliwie jeszcze bliższem cofnięciem się ku bokowi trybuny tak, że narażony był bezpośrednio na djalogi z widzami, czego sędzia winien możliwie unikać, zamykając często swe wrażliwe uszy przed kaprysami gadatliwej i często niesprawiedliwej publiczności. Ten za bliski kontakt, ta prowokacja i reakcja, ten mecz p. Ziemiańskiego ze zwolennikami Crac., spowodował dalsze, częstsze już pomyłki, fatalne nawet w skutkach i zbyt pochopne, gdy chodzi o zarządzanie karnych rzutów. Stąd oburzenie widzów, masowa suggestja z galerji na graczy, rezygnacja widzów i graczy, — nieuchronna klęska. Niestety, wszyscy 4 sędziowie wszystkich 4 meczów świątecznych mieli kiepski dzień. Naturalnie nie obeszło się przeto bez oznak niezadowolenia.

Warto zaznaczyć doskonałą formę i siłę rezerwy **Makkabi,** która bije wszystkie prawie kluby B klasowe. **Krowodrzę** i **Garbarnię** pokonała ona po 2:0 nawet w niekompletnych składach. Także **Legja** wybija się. Pobiła ona **Cracovię rez.** 4:3. Gościła tu **będzińska Hakoah** i pokonała **Błękitnych** 3:2 (2:0). **W mistrz. kl. C.** następ. wyniki: **Hakoah — Czarni** 3:0 (walkover), **Hakadur — Legja 4:2, Prądniczanka — Amatorzy** 1:1, **Hakoah — Hakadur** 3:2. Nadto Hakoah II — Hakadur II 1:0, Podgórze III — Garbarnia III 9:0. *(hl.)*

Wiedeń. 31. V. **Sparta (Praga) — Hakoah 1:1 (1:0).** Hak. z 4 rez. 20000 widzów. Rapid — Hask (Zagrzeb) 3:0 (1:0). Slovan—Bewegungsspieler 2:2 (0:2) International—Weisse Elf 1:0 (0:0). 1. VI. **Rapid — Sparta 3:1.** Hakoah—Hask 2:3, Rudolfshügel—Hertha 3:1, Sportklub—Ostmark 2:1.

Paryż Grashoppers (Zurych)—Olympique 1:1 (0:0). VFB Fürth — Red Star 3:1 (1:0). Grashoppers — Red Star 5:3, VFB Fürth — Olympique 5:2. Fürth wygrywa turniej.

Bruksela. 31. V. **Reprezentacja Belgji — Urugwaj** 2:1 (1:1)!

Budapeszt. 31. V. UTE — Vikt. Žižkov (Praga) 3:1. MTK—KAC 4:0 (1:0) mistrz. 1. VI. MTK — Viktoria Žižkov 4:2 (2:2).

Szegedyn. Wacker (Wiedeń) — Team kom. 5:2 Szegedi AK — Wacker (Wiedeń) 1:1 (1:0).

Beldrad. AFK Vrsowice (Praga) — Jugoslawja 4:2.

Praga. 31. V. Mistrz. Slavia — Meteor VIII. 5:0. CAFK — Cechie Karlin 5:1 (2:1). Malostransky - Cechoslovan Kosir 1:0.

Karlsruhe. IFC Nürnberg—Karlsruher FV 2:1.

Zofja (Bułgarja), Rumunja — Bułgarja 4:2 (1:1). 12000 widzów.

Berlin. Hertha—Union Sportive Sans Barcelona 3:3.

Genewa. Servette—Club Francais (Paryż) 2:1.

Berno szw. 1. VI. Hiszpanja - Szwajcarja 3:0 (0:0). Young Boys — Club Francais (Paryż) 2:1.

Zagrzeb. Vienna (Wiedeń) — Gradjański 31. V. 5:1 (4:0), 1. VI. 2:1 (1:1).

Bogumin. Deutsche Sportbrüder (Praga) — DSV 5:2 (2:2).

Komotau. DFC Praga (amat.) — DFK 2:0.

Bratislava. NSC (Budapeszt) — SK Bratislava 1:0 (1:0). PMTK — Wien. Sportklub amat. 1:1. Ligeti—Makabea 5:2 (3:2). Nemzeti (Budapeszt) — Ligeti Makabea komb. 2:1. SK Bratislava — Vasas (Budapeszt) 3:0 (2:0) (?? Red.).

Łódź. Simmering (Wiedeń) — ŁKS 2:2, 2:2.

Częstochowa. Turyści (Łódź) — Warta 13:0!, 2:2!

Sosnowiec. Djana (Katowice)—Makkabi 3:1.

Skawina. Skawinka—Gewira (Kraków) 2:0 (0:0) mistrz, kl. C. Po zawodach został sędzia, p. Grünbaum, spoliczkowany przez członka Gewiry.

Chrzanów. Trzebinia—Makkabi 4:0.

Nowy Sącz. Wisła I b — Sandecja 5:2 (4:2), **Sandecja komb. — Czarni 4:1 (2:0).** Sędzia p. Hornung z Krakowa.

Bielsko. Turniej. **DSV (Opawa) — Biala Lipnik 2:1 (1:0), BBSV—3 p. strz. 2:2. BBSV — DSV (Opawa) 5:1 (2:0). Biala Lipnik — 3 p. strz. 4:0 (3:0).**

Poznań. Mor. Slavia (Berno) — Warta 1:1, 1:3.

Blue Star (Berno) gra 5 bm. z Hasmoneą we Lwowie.

Traubmann (Makkabi, Kraków) został zdyskwalifikowany na przeciąg trzech miesięcy.

List z Antwerpji.

Urugwajczycy w Brukseli. — Węgrzy uznają wyższość futballu belgijskiego. — Remis ze Szwajcarją. — Jubileusz Makkabi antwerpskiej. — Hakoah wied. w Antwerpji.

Futball belgijski zrehabilitował się na całej linji. Oto nasza reprezentacyjna drużyna odniosła 2 trjumfy na obcym gruncie, zwyciężając 21 bm. Węgrów w Budapeszcie 3:1 i uzyskując ze Szwajcarją w Lozannie 24 bm. wynik remisowy. Nic też dziwnego, iż złe wrażenie, odniesione po klęsce z Holandją, wobec powyższych, niezwykle pochlebnych wyników, zupełnie się zaciera i dawna opinja, którą Belgijczycy umieli sobie w świecie wyrobić, znowu powoli powraca. Równocześnie gościliśmy w Brukseli słynnych Urugwajczyków, którzy rozegrali 2 zawody z Repr. Brukseli, grającą w składzie b. osłabionym, ponieważ najlepsi jej gracze wyjechali z reprezentatywką.

Nacional (Montevideo) — **Repr. Brukseli** 17 V. 2:1.

15.000 widzów nieco się rozczarowało. Goście bowiem nie wystawili najlepszego składu, wypożyczywszy kilku graczy innej drużyny południ.-amerykańskiej, rozgrywającej równocześnie mecz w Paryżu. Nie widzieliśmy więc ani Nazzazi'ego, ani Andradego, ani innych. Jedynie 3 ch graczy olimpijskich mogliśmy podziwiać. Byli to Arispe, Scarone i Romano. Zwycięstwo 2:1 nad słabym teamem gospodarzy zupełnie zasłużone, cyfrowo nieuwidocznione.

Nigdy przedtem nie widziałem Urugwajczyków, lecz nie miałem zaufania do tej nadzwyczajnej reputacji, którą uważałem za przesadzoną. Prawda — są mistrzami świata, ale jeśli ktoś uważnie śledzi ich skład, w którym występują w obecnem tournée po Europie, to łatwo zauważy, iż ciągle występują z nowemi „gwiazdami", a olimpijczyków widzimy coraz rzadziej. Zresztą ich nieustannie przedłużane tournée robi na mnie wrażenie całkiem zwyczajnego interesu kupieckiego, a jeśli ten pochodzi jeszcze z Ameryki, to zawsze się łączy trochę z bluffem.

W każdym razie należy przyznać, iż pod wielu względami team gości był doskonałym, popełniał jednak błędy niewybaczalne nawet przeciętnej A-klasowej drużynie. Mam na myśli błędy taktyczne, popełniane nieustannie przez obronę Urugwajczyków, niestety przez naszych niewykorzystane. Podziwiałem jednak u gości ich niepospolity atak, wątpię bowiem, czy podobny znajdziemy na kontynencie.

Cóż można powiedzieć o grze Urugwajczyków w ogólności? Niezrównane wirtuozostwo w kontroli nad piłką, małe sztuczki i zręczność akrobatyczna, wykonywana zresztą tylko dla galerji. Jednak ich „shost-passingi" ustępują bezwzględnie angielskim. Nie jest on tak szybko wykonywany i mniej szczęśliwy. Ale umiejętność robienia z piłką „co tylko chcą" wyrównuje i wypełnia te nieznaczne luki.

24. V. 5:1 (3:0) Rewanż.

Mimo silnej konkurencji zawodów atletycznych widzów jeszcze więcej, jak ostatniej niedzieli. Goście w składzie silniejszym (6 olimpijczyków) grali świetnie mając niezwykłą przewagę nad gospodarzami

Po zawodach udałem się do szatni celem odwiedzenia graczy i ich reprezentantów. Gracze śpiewają zadowoleni ze zwycięstwa. Rozmawiam z prezesem drużyny gości o grze belgijskiej. Żałuje, iż nie mieli sposobności rozegrania meczu z Repr. Belgji, wzgl z Repr. Antwerpji. Uprzedniej niedzieli byli b zmęczeni podróżą, toteż nie mogli pokazać całej swej umiejętności. Opowiadając następnie o swoich graczach, żałuje Petronego, który mając złamane kolano, nie będzie mógł więcej grać w tym sezonie. Na 23 bramek, strzelonych podczas tournée, zdobył on sam 19! Doprawdy szkoda, iż nie mogliśmy go widzieć przy pracy, ale jakby się! wtedy wynik przedstawiał?... Wkrótce też Petrone powróci z Foglino i 2-ma innymi graczami do dalekiej ojczyzny.

21. V. 1925. **Belgja — Węgry 3:1 w Budapeszcie.**

Już w czwartek wieczór mogliśmy czytać w wieczornych wydaniach tutejszych dzienników radosny telegram: „Belgja zwycięża 3:1. Mecz wspaniały. Debie nadzwyczajny. Wszyscy grali dobrze". W ten sposób 1-sze międzynarodowe spotkanie pomiędzy powyższymi krajami zakończyło się świetnem i niedwuznacznem zwycięstwem naszej drużyny. Węgrzy atakowali częściej, jak nasi. Stosunek rogów jest 11:0 dla gospodarzy. Debie miał 44 strzałów do obronienia, bramkarz Węgrów tylko 21. — 25.000 widzów oklaskiwało gorąco zasłużone zwycięstwo gości, uzyskane dzięki szybkiej grze.

24 V. 1925. **Belgja — Szwajcarja 0:0 w Lozannie.**

Po pięknem i niespodziewanem zwycięstwie w Budapeszcie oczekiwaliśmy z napięciem wyniku z Lozanny, który, gdyby był korzystnym, wzmocniłby definitywnie wartość naszej reprezentacji. Kiedy dowiedzieliśmy się o rezultacie, odetchnęliśmy z ulgą. Bo wynik nierozstrzygnięty z mistrzem Europy, zwycięzcą Holandji, zadowolnił nas wszystkich zupełnie.

Nieco historji. Pierwsze spotkanie między Belgją i Szwajcarją z 20. II. 1912 r. w Brukseli zakończyło się zupełnem zwycięstwem gospodarzy 9:2. 4. V. 1913. w Bazylei odbył się rewanż i trudne zwycięstwo dla gości 7:1. 3 ci mecz 2. XI. 1913. w Verviers (Belgja) przegrali znowu goście 2:0. Wreszcie 4 ty mecz 24. V. 1925. a więc po dwunastoletniej pauzie, dał nam remis 0:0 tak, iż do tej chwili Szwajcarzy jeszcze ani razu nie zatryumfowali nad nami, a stosunek bramek 13:3 przedstawia się dla nas b. korzystnie.

Czytałem przed zawodami „Sport Suisse" (Sport Szwajcarski) i uderzyła mnie wielka pewność zwycięstwa: »Należy się jedynie liczyć z zaciekłą obroną gości, pisze powyższe pismo, nasze zwycięstwo jest pewnem i bezdyskusyjnem"! Rozczarowanie musiało być tem większe.

Przejdźmy do opisu zawodów. Sędzia Retschury (Austrja). 10.000 widzów. Skład drużyn: Szwajcarja: Berger (Bern), Schenelle (Bern), Ramseyer (Joung Boys), Oberhauser (Nordstern), Schmiedlin (Bern), Tässler (Joung Boys), Ehrenbolger (Nordstern), Sturzeneger (Lugano), Dietrich (Servette), Abbeglen II (Grasshoppers), Abbeglen I (Cantonal). Belgja: Debie (Racing), Swartenbroeks (Daring), Demol (Union S G), A. Fierens (Beerschot) Morlet (Daring), P. Braine (Beerschot), R. Braine (Beerschot), Grimmonoprez (Gand), Adams (Anderlecht), Thys (Beerschot), Houet (Tilenz).

Gra jest b. interesującą. Goście grają systemem „one back", gra toczy się raczej na środku boiska, a często przerywana z powodu spalonych. traci na piękności Mimo obustronnych wysiłków, żadna z drużyn nie potrafiła strzelić decydującej bramki.

Antwerpja: Głuchoniemi (Belgja) — **Głuchoniemi** (Holandja) 2:2.

Uccle (Belgja): **Policja** (Bruksela) — **Policja** (Paryż) 2—0.

Onegdaj też społeczeństwo żydowskie Antwerpji obchodziło 5 letni jubileusz Makkabi, najsilniejszego towarzystwa sport. żydowskiego Belgji. Z tej okazji odbyła

się uroczystość (3. V.) w obecności przeszło 1000 osób. Po odegraniu hymnów odbyła się defilada sekcji gimnastycznej. Następnie zabrał głos p. Meringer, prezes klubu, który stwierdził olbrzymie postępy wszystkich sekcyj, Z uwagą wysłuchano przemówienia p. Jeana Fischera, prezydenta organizacji nar. żyd. Wreszcie odbył się popis gimnastyczny, z programem starannie wypełnionym. Uroczystości i popisy innych sekcyj trwały cały tydzień. Na uwagę zasługuje 1-szy występ sekcji dramatycznej 5. V. w Volksgebouw. Ostatni wieczór odbył się 10. V. zarezerwowany chórowi i sekcji muzycznej.

Z wielkiem też zainteresowaniem oczekuje się przyjazdu wied. Hakoah, mistrzowskiej drużyny zawodowej Austrji. Hakoah ma rozegrać 1 mecz w Antwerpji z Antwerp F. C., który zajął 2 gie miejsce w mistrzostwie Belgji. Ubiegłego roku Antwerp F. C. w swem tournée pobił Hakoah we Wiedniu 1:0.

26. V. 1025. *Henryk Spielman.*



Z meczu Makkabi — Slavia (Berno) w Krakowie (1:1).

List z Wiednia.

Po klęsce naszego teamu w Pradze. — MTK pobity we Wiedniu wysokocyfrowo! — Floridsdorf pierwszoklasowy. — Sportklub bije Viennę 4:2, a Rapid — Slovan 8:0! — Program Zielonych Świąt

Ryzyko Hugo Meisla było bezwzględnie przeholowanem. Zupełnie niepotrzebne wstawienie młodziutkiego Hoffmanna na ważną pozycję środkowego pomocnika, gracza, który nigdy jeszcze nie reprezentował barw Austrji, przyczyniło się w pewnej mierze do klęski naszego teamu w Pradze. 50% sportowców wiedeńskich spodziewało się, że Hoffmann zawiedzie. Opanowanie tak odpowiedzialnego miejsca było dla tego młodziutkiego gracza zadaniem bardzo ciężkiem i nie można go bynajmniej posądzić o brak dobrej woli. Zato Blum w obronie wykazał klasę, która zasługiwała na najwyższe uznanie. Blum był najlepszym graczem na boisku, okazując się publiczności praskiej we formie, w której jesteśmy go we Wiedniu przyzwyczajeni często widzieć. Sędzia Barette nie mógł nas zadowolnić. Pierwsza bramka Czechów padła z ca kiem wyraźnego offsidu. Pozatem przerywaniem ataków szkodził on obu jedenastkom jednakowo. Rewanżu możemy się spodziewać dopiero w przyszłym roku w marcu.

Rapid gościł tymczasem mistrza węgierskiego MTK. Węgrzy wystąpili w osłabionym składzie, bez Ortha i Mandla i nie mogli stawić silniejszego oporu w dobrej formie znajdującym się gospodarzom. Klęska 4:1 jest dla Węgrów przykrą niespodzianką, a dla Rapidu nielada zaszczytem.

W mistrzostwie Wacker pobił pewnie Rudolfshügel 3:1, wysuwając się na 6-te miejsce. W drugiej Lidze Fac, po zwycięstwie nad International 5:0, został znowu pierwszoklasowym. Spotkaniu temu przypatrywało się ponad 3.000 widzów. Dalszy ciąg mistrzostwa kontynuowano tym razem już we środę. Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Sportklub pobił niespodziewanie Viennę 4:2, czem dopomógł Hakoahowi do coraz pewniejszego usadowienia się na czołowem miejscu. W spotkaniach przyjacielskich zatrjumfował Rapid nad Slovanem 8:0, a Rudolfshügel nad Donaustadtem 4:0.

Program Zielonych Świąt przedstawia się dosyć bogato. Na Hohe Warte międzynarodowy turniej z udziałem Rapidu, Hakoahu, Sparty praskiej i Hasku jugosłowiańskiego. Amatorzy i Simmering udają się do Polski. Pierwszy rozegra dwa spotkania we Lwowie z pogromcą Hakoahu i Wacu, Pogonią, drugi udaje się do Łodzi. Vienna rozegra spotkania w Zagrzebiu z mistrzem Jugosławji, Gradjańskim.

28. V. 1925. *Emes.*

Od byłego bramkarza krak. Makkabi, p. Nebenzahla, otrzymaliśmy nast pismo:

„Szanowny Panie Doktorze! W żydowskim świecie sportowym Wiednia panuje od ostatnich zawodów Hakoah — Wac kolosalne zdenerwowanie. Tak prowokacyjne zachowywanie się przeciwników Hakoahu, jakoteż tolerowanie tych wybryków przez odnośne czynniki sportowe (jak to miało miejsce na ostatnich zawodach) deprymuje wszystkich. Bardzo Pana proszę, o umieszczenie poniższych słów w cennem piśmie odnośnie do owych zawodów. — Ostatnie zawody mistrzowskie Hakoah — Wac są najcięższym rozdziałem w historji sportu futballowego Wiednia, a może i Austrji w ogólności. Tego rodzaju zdenerwowania i zdziczenia na boisku futball. dotychczas tutaj nie widziano. Tego nie mógłbym nazwać imprezą sportową, raczej starorzymską walką gladjatorów, gdyż publika, podzielona na dwa wrogie sobie obozy, rozgorączkowana w tej atmosferze, przypominała publikę o krwiożerczych instynktach w Circus maximus. Wszystko to, co się działo ostatnio na boisku Simmeringu, było jaknajskuteczniejszą antypropagandą sportu piłki nożnej. Finish mistrzostwa Hakoahu nie jest tylko sportowym. Czem bardziej zbliżać się będą do ukończenia rozgrywek w mistrzostwie, tem więcej wrogów w gminie sportowej Wiednia mieć będą. Bo w rzeczywistości Hakoah walczyć musi jeszcze nietylko przeciw Simmeringowi, Sportklubowi i Slovanowi, ale przeciwko zjednoczonym siłom wszystkich 10 klubów pierwszoklasowych. Rozpoczyna się walka lepszych nerwów i z tego też powodu mało mam zaufania do Hakoah i wątpię bardzo, czy zdobędą się na tyle moralnej siły, aby z pozostałych jeszcze rozgrywek wybić tyle punktów, ile im dla uzyskania szampionatu Wiednia jest potrzebnem. A może w rzeczywistości byłoby dla Hakoah i jej zwolenników korzystniejsze, aby zrezygnowali ze zdobycia mistrzostwa Wiednia i Austrji. Serdecznie pozdrawiam

30. V. 1925. *Zygm. Nebenzahl.*

Ze sportu wileńskiego.

29. V. K. K. S. Ognisko — Makkabi II 3:1 (1:1). Nieoczekiwane, choć zasłużone zwycięstwo kolejarzy nad grającą z juniorkami rezerwą Makkabi.

30. V. Polonia (Warszawa) — Wilja 4:3 (2:2). Polonia zyskuje lekką przewagę i już w 6' po ładnem podaniu Olaska strzela gola, zresztą niemniej ładnie, Tupalski. Robinzonada Kaswinera była spóźnioną. W 15' wypuszcza Nikołajew Leszczyńskiemu, który wyrównuje (1:1). Wilja, podniecona wyrównaniem, przechodzi do ataku. W 26' zyskuje prowadzenie dla gości Zaydenbeutel. W ostatnim kwadransie pierwszej połowy gra znów równa. Daleki, górny strzał Leszczyńskiego prawieże ze środka boiska, broni przytomnie Laskowski na róg, po którym wyrównuje Mierzejewski, lekko dotykając piłki głową.

Po rozpoczęciu drugiej połowy naciska Wilja, w drugim kwadransie gra znów równa. Bomba Nikołajewa znajduje sobie miejsce w siatce gości, nie pomogły broniące ręce Laskowskiego. 3:2 dla Wilnian. W 33' po rogu, bitym przez Grzędzielskiego, znów gości piłka w siatce gości, tym razem strzelona przez Mierzejewskiego. Już po 2' odwiedza piłka sanctuarium miejcowych. Kaswiner kapituluje przed ładnym strzałem Tupalskiego. Goście, mimo zmniejszenia różnicy bramek, ciągle jeszcze mocno zdenerwowani i szalenie speszeni. 10' do końca. Tempo gwałtownie się wzmaga. Gra nerwowa, nastrój ten zaraża i publiczność. Kaswiner broni brawurowo, goście opanowują pole, lecz i Wiljacy nie próżnują. Na 5' przed końcem wskakuje Okółowicz w miejsce skontuzjonowanego Misiury.

Co do drużyny gości należy przedewszystkiem potępić ich hałaśliwe zachowanie się na boisku. Ciągłe okrzyki i rozmowy ich przypominają Estończyków, a szczególnie podkreślić należy ich chóralne protesty i zwracanie uwag sędziemu, na co ten ostatni nie zwracał zbytniej uwagi. Co do poszczególnych graczy, to rezerwowy bramkarz Laskowski spisał się całkiem dobrze, winę przepuszczenia bramek nie ponosi. Obrona Walczak-Bułanow b. pewna, o czystym wykopie, była najlepszą ze wszystkich linji gości. Pomoc słabsza od obrony, chociaż niezła, atak bez Janka Lotha i Grabowskiego, przedstawiał się niezbyt imponująco, chociaż nieźle kombinował i wcale dobrze strzelał, mimo to czegoś mu brakowało.

U miejscowych dobrze grał Kaswiner. W obronie Grabowiecki (popisywał się bombami przez $^3/_4$ boiska) lepszy od swego partnera Malickiego. W pomocy b. dobry Makowski, słabszy, szczęśliwy strzelec 2 bramek, Mierzejewski, brutalny Misiura. W ataku świetnie strzałowo usposobiony Leszczyński, b. dobry Nikołajew. Słabsi od nich, chociaż i nieźli skrzydłowi i l. łącznik Lepiarski. Sędzia, p. Wróbel, przeciętny.

31. V. Polonia (Warszawa) — Makkabi 8:0 1:0)!!! (Recenzję z tego meczu podamy w następnym N-rze). *L. R.*

Z Przemyśla. — 24. V. Jaroslavia (Jarosław—Czuwaj 2:3 (2:1). Mistrz. kl. B. Czuwaj i tym razem swoją ambicją i wytrwałością zwyciężył, czem osiągnął I. miejsce w 1 rundzie, mając na 3 gry 6 punktów. Jaroslavia przedstawia się dobrze fizycznie, technicznie gorzej. Sędziował gorzej niż zwykle p. Wohlman. **Czuwaj II — Ruch 2:1 (1:0). — Polonia III — Hagibor II 0:3.** Mistrz. kl. C. Polonia nie wysłała ani zawiadomienia o mistrz., ani nie wysłała drużyny. Wobec czego p. kpt. Blicharski odgwizdał walkower. — **Świt — Labor 3:0.** Mistrz. kl. C Labor przedstawia się b. słabo. Pod wszystkimi względami ustępował drużynie robotniczej.

Hagibor—Polonia II 0:5 (0:5). Mistz. kl. B. Polonia z 5 graczami I drużyny pokonała b. źle w tym dniu grający Hagibor, który z dnia na dzień traci wiarę w zwycięstwo, nie wiedzieć z jakich powodów. Tak ładnie zapowiadający się zespół Hag. z początkiem obecnego sezonu, obecnie przedstawia się b. blado, a o przyczynach w najbliższym liście, gdyż przed nadzwyczajnem Walnem Zgramadzeniem tego klubu, które odbędzie się w najbliższych dniach, nie chcę wywlekać niektórych sprawek tegoż wydziału na światło dzienne.

31. V. Polonia—Wawel (Kraków) 6:2 (1:1). Polonia bez Hurły i Ekierta. Wawel w komplecie. Wawel przedstawia się obecnie nienadzwyczajnie. Słaby bramkarz, przeciętna obrona i pomoc. Atak technicznie dobry, niezdecydowany pod bramką. Polonia wyrównana we wszystkich linjach, jedynie Dufrat na lewej pomocy marny. Gra w pierwszej połowie otwarta, z lekką przewagą gospodarzy, którym udaje się w 29' uzyskać 1 gola. Wawel w 43' wyrównuje z wątpliwego karnego. Po przerwie stała przewaga gospodarzy, którzy zyskują przez Dobrzańskiego dalszych 5 bramek. Goście zaś pod koniec zyskują 2 punkt. Polonia protestuje, gdyż wedle podań świadków, którzy znajdowali się pod bramką, piłka nie przeszła swym obwodem linji bramkowej. Do końca już gra ospała. Sędziował nienadzwyczajnie p. Wohlman. Publiczności około 90 osób.

1. VI. **Polonia II — Wawel (Kraków) 0:2 (0:1).** Z powodu wyjazdu I. drużyny na otwarcie wspaniałego boiska S. K. Jaroslavia (Jarosław) rozegrała II. drużyna mecz z Wawelem. Gra b. ładna, obfitowała w liczne ciekawe momenty. Wawel grał ambitniej, w szczególności wybijał się Seichter na środku napadu. Z Polonji nadzwyczajny Żywicki. Sędziował p. Katz gorzej, niż źle. Publiki około 60 osób z powodów znanych zapewne Czytelnikom. (Bojkot ze strony żyd. publiczności. — Red.). *S. A.*

Makkabi (Kraków) — Czarni (Lwów) grają w sobotę 6 bm. w Krakowie. Wynik pierwszego meczu we Lwowie opiewał 2:2. Rewanż bardzo interesujący.

Mówią, że ma się jeszcze odbyć mecz decydujący o mistrzostwo Polski grupy zachodniej między ŁKSem i Wisłą i to w Warszawie.

Blue Star, dawniejsza Makabi berneńska, została poraz pierwszy w Polsce pokonaną przez Makkabi krakowską dn. 31 maja 3:1. Wynik bardzo zaszczytny dla Krakowiaków.

Mecz Lwów-Kraków odbędzie się 7 bm. w Krakowie. Podobno mają Czarni reprezentować Lwów.

Lwów-Przemyśl, mecz ten rozegranym zostanie 7 bm. w Przemyślu. Lwów ma być reprezentowanym przez Hasmoneę.

Polonja przemyska pozbyła się swego trenera węgierskiego, p. Hławaja, który 1 bm. wyjechał z Przemyśla, nie zapłaciwszy mu nawet należnej gaży. P. Hławaj niema nawet środków do dalszej podróży z Krakowa. Tak postępuje klub Aklasowy!

Nic nie przeszkadza „zawodowym płaczkom“ we wylewaniu łez z powodu ustawienia naszej reprezent. przeciw Czechosłowacji. I rzeczywiście nie brak słusznych przyczyn. Utarło to się już u nas, iż do wybranej jedenastki nie wchodzą ci gracze, którzy swą formą zasługują w danej chwili na zaszczytne miano „repów polskich“, lecz goniący resztkami swej świetnej niekiedy tradycji i przeszłości. Krzyki i nawoływania częstokroć miarodajnych osób niestety zbyt późno dochodzą do uszu naszych kapitanów związkowych.

Takie kraje, jak Austrja, Czechosłowacja i Węgry, ustalają składy swych zespołów reprezentacyjnych na pewien czas przed zawodami międzypaństwowemi. Takie postępowanie ma swą mocną argumentację i duże zalety. Gracze w międzyczasie mają kilka wspólnych treningów, jakiś mecz dla osiągnięcia harmonji, mogą się bliżej poznać i poczynają się wzajem rozumieć. To ostatnie jest szczególnie ważne. I tak właśnie działają ci kapitanowie związkowi, którzy decydują się na energiczny wybór, mimo wielkiej liczby graczy o równych kwalifikacjach. U nas atoli jest inaczej. Dopiero w przeddzień meczu, a nierzadko bezpośrednio przed samemi zawodami, ogłasza się skład. Mieliśmy już i taki fakt, że gdy przeciwna drużyna była już na boisku, to w szatni zgodzono się nareszcie co do składu. Ciekawym dodajemy, iż działo się to na meczu Polska — Ameryka w Warszawie. Czy w takich warunkach może być mowa o sukcesach? Pomijamy już przygotowawczy trening, ale wszak gracze nie są nawet skonsolidowani, są podrażnieni i zdenerwowani, nie wiedzą jeszcze czego bronić i za co walczyć. Nie są przygotowani „wewnętrznie“, nie dostrojono ich do roli. Czyż na ich karb trzeba zatem kłaść niepowodzenia? Zło leży gdzieindziej. Na to zwracamy uwagę. W przyszłości musimy odrzucić nasze »jakoś to będzie“.

Prezesem nowoutworzonego Polskiego Związku Motocykl. w Poznaniu został p. Zdzisław Trzeciak.

Na sędziów bokserskich na punkty podczas mistrzostw okręgowych w Poznaniu skarżono się bardzo.

Mistrzostwa klasy C Pozn. ZOPN są w pełnym toku.

Poznański O. Z. Bokserski liczy obecnie pięć towarzystw.

Do Polskiego Związku Motocyklistów zgłosiło swój akces dotychczas 8 towarzystw, wzgl. oddziałów.

Jakób Appenszlak, znany literat, publicysta i dziennikarz warszawski, redaktor „Naszego Przeglądu“, w jednym ze swych doskonałych feljetonów refleksyjnych porusza kwestję współżycia żydowsko-polskiego na terenie sportowym w sposób następujący: „Kto obserwuje choćby powierzchownie życie sportowe, ten dostrzega charakterystyczne zjawisko: w obrębie tego życia ustala się wspólne zgodne obcowanie Polaków i Żydów. Widziałem niedawno na szosie pod Częstochową, jak kolarze, Polacy i Żydzi, wybrali się razem na wycieczkę. Na boiskach sportowych Warszawy zawodnicy, bez względu na narodowość, utrzymują dość zażyłe stosunki towarzyskie. W światku, interesującem się walkami francuskiemi w cyrku, w zakresie atletyki panuje jaknajlepsza harmonja. Natomiast w polityce, literaturze, sztuce, teatrze, prasie, na polu naukowem, w życiu prywatnem, Polacy odgradzają się wysokim murem od Żydów. Okazuje się, że na punkcie ideowym nie dochodzi do porozumienia. Książka nie służy za ogniwo łączące. Słowo żywe, pisane, czy drukowane, często dzieli, podjudza, nawołuje do wyobcowania Żydów... Jakże gorzko rozczarowują się szlachetni idealiści, którzy wierzyli w porozumienie na gruncie myślowym, w drodze intelektualnej. Oto widzimy, że łączy piłka nożna, rower, wspólne zamiłowanie do sprawności fizycznej, pięść bokserska, podwójny nelson. Gdy Żyd napisze genjalną książkę, któż się tem zainteresuje? Lecz gdy futballista żydowski mocno kopnie piłkę, wszyscy bez wyjątku biją brawo. Gdy Josek ze Smoczej zaprezentuje rozwinięte mięśnie, Wicek z Mokotowa nie będzie ukrywał swego zachwytu. Takie to już czasy... Czy można jednak wierzyć w trwałość więzów, zadzierżgniętych na meczu? Czy za lada podmuchem nie pierzchnie harmonja, wynikająca nie ze współżycia duchowego, lecz zrodzona z adoracji tęgich łydek i twardych pięści».

Jubileusz 15-letniego istnienia obchodzi w bm. ŻTS. Jutrzenka w Krakowie. Uroczystości, które zostały z ubiegłego roku odłożone na rok bieżący, zapowiadają się bardzo imponująco. Wszystkie dyscypliny sportowe, pielęgnowane w tym klubie, odbędą w swoim dziale imprezy sportowe, obliczone na pokaz dotychczasowego dorobku sportowego. Uroczystości rozpoczyna najstarsza sekcja piłki nożnej w dniach 13 i 14 czerwca zawodami z drużynami krajowemi, jak Cracovia i Hasmonea ze Lwowa, oraz jedną z najsilniejszych drużyn zagranicznych, Vienną, lub Amatorami z Wiednia. Sekcja lekkoatletyczna, która w ciągu kilku tygodni zdołała zorganizować przeszło 150-ciu zawodników, okazujących pomyślny rozwój sportowy, zaprezentuje w tychsamych dniach swoją dotychczasową działalność zawodami klubowymi, jakoteż spotkaniami z innymi klubami krakowskimi. Również sekcja pływacka, która w ubiegłym roku zdobyła drugie miejsce w mistrzostwie Polski, oraz mistrzostwo Polski w biegu pań, przygotowuje na początek lipca, jako czasokresu dalszych godów jubileuszowych, turniej międzynarodowy, do którego staną najlepsi zawodnicy Węgier i Czech, nie mówiąc o krakowskich. Sekcja tennisowa, skutkiem nieprzyjęcia jej na członka zwyczajnego do Polskiego Związku Lawn Tennisowego będzie musiała ograniczyć się do zawodów krajowych, jakkolwiek są dane potemu, że najbliższe dni rozstrzygną o tem, iż i ona przeprowadzi rewję międzynarodowej imprezy. Oprócz tego Towarzystwo wydaje z okazji jubileuszu książkę pamiątkową, która obejmować będzie historję klubu i rzut oka na dalszą pracę. Bliższe szczegóły, odnoszące się do poszczególnych imprez, zostaną podane później.

FC Barcelona zdobyła obecnie mistrz. Hiszpanji.

W roku obecnym zostało wiele angielskich drużyn na kontynencie pokonanych. Czasy bezwzględnej hegemonji Anglji we futballu minęły.

Wniosek na rozdział zawodowców od amatorów we futballu nie został na Kongresie Fify w Pradze narazie uchwalonym. Odroczono sprawę definitywnego załatwienia do Kongresu w Rzymie.

Nurmi chciał pobić własny rekord na 1 milę ang. Nie udało mu się to jednak, biegł bowiem w czasie gorszym o 5 sek. od własnego rekordu światowego.

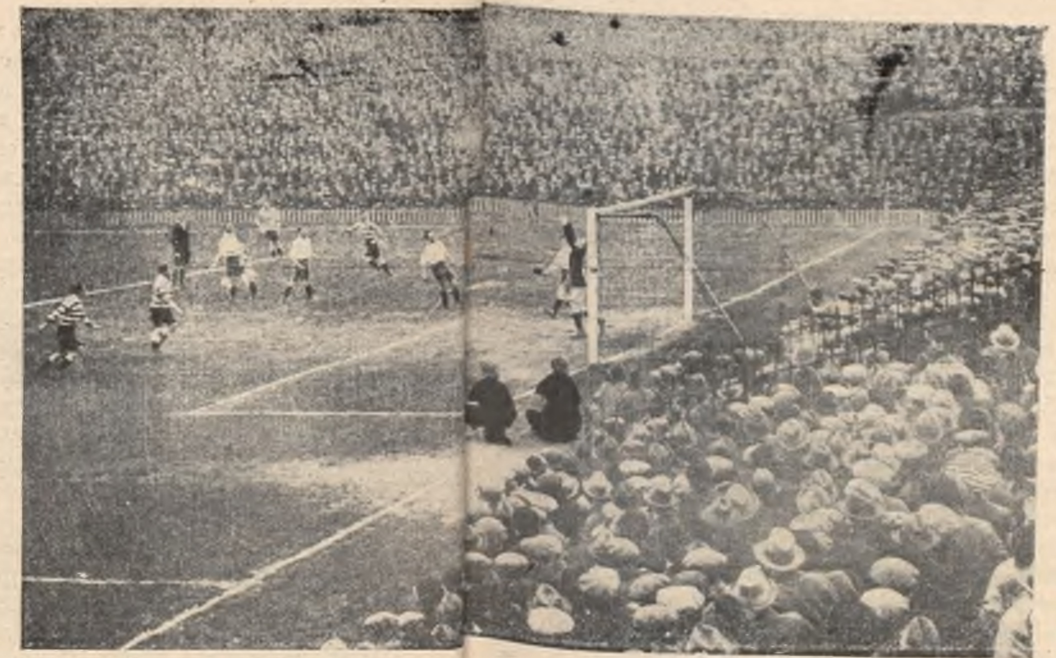
W roku bieżącym odbędzie się poraz pierwszy w Polsce rozłożenie zawodów mistrzowskich lek. atl. na poszczególne miasta. I tak: Warszawa dostaje trójmecz Jugosławja — Polska — Czechy, Kraków: ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne (sierpień), Poznań: pięciobój. Czy okaże się to korzystnem dla zawodników i czy rozwinie dobrze lekką atletykę w danych okręgach, zobaczymy w przyszłości.

Odmowa Nurmiego na zaproszenie go do Niemiec motywowaną była przemęczeniem.

Walne zgrom. PZLA zdjęło dyskwalifikację z AZS-u warsz. i dało temsamem najsilniejszej grupie lek. atl. możność treningu i udziału w zawodach.



Cechie Karlin – DFC 2:2 w Pradze. Bramkarz Cechie broni brawurowo.
Fot. „Ideal" Praha-Karlin. J. Zelenka



Z meczu o amatorski puchar [illegible]ki. Southall przed bramką Claptonu.



Z meczu Viktoria Žižkov – Sparta. Hojer (obrońca Vikt.) przy pracy.
Fot. Ideal.

24. V. 1925. Czechosłowacja—Austrja 3:1 (1:0).

Taktyczna i techniczna przewaga Czechosłowaków. — Blum najlepszy w teamie Austrji. — Kolenaty (Sparta) i Sedlaczek (DFC) znakomici. — Widzów 18.000. — Sędzia Barette (Belgja).

Reprezentatywnemu teamowi Czechosłowacji udało się w obecności delegatów futballowych całego świata pokonać bez zastrzeżeń groźny team Meisla i w ten sposób przerwać serję zwycięstw Austrji. Goście uzyskali po swoich zwycięstwach nad Szwajcarją, Francją, Węgrami i Corinthians wielkie samopoczucie i z tego powodu poszli w bój jako faworyci.

W tutejszych kołach sportowych niebardzo ufano zestawieniu linji ataku Czechosłowacji: Wimmer, Sedlaczek, Vanik, Capek, Kratochwil. Trio środkowe pracowało technicznie znakomicie i było przez skrzydłowych dobrze popierane. Sedlaczek, którego po przerwie skontuzjonowanego zastąpić musiał Severin, wykazał cudowną techniczną finezję i był też strzelcem 1-szej bramki, wytworzonej w każdym razie po pozycji ofsidowej. Sam strzał nie pozostawił Aignerowi żadnej szansy obronienia go. W rezerwowym Severinie posiadamy gracza o rzadkim za pale, wniósł on wielki polot do linji ataku. Nasza pomoc odpowiedziała zupełnie pokładanym nadziejom z wyjątkiem Cerveny'ego, który w swoich klubowych ostatnich meczach bardziej zadowolnił. Obydwaj obrońcy Hojerzy mieli kiepski dzień. Ich liczne „kikse" mogły przy bardziej zdecydowanej przeciwnej linji ataku doprowadzić również do porażki. Staplik w bramce załatwił się gładko z niebardzo wielką pracą. Bomba Swatoscha, majstersztyk tego sympatycznego gracza z jakiej 30 m. odległości, zastała go nieprzygotowanego, a mistrzowskiemu strzelcowi przyniosła zasłużony poklask.

Goście mieli swego najlepszego gracza w Blumie, zaliczanego do najlepszych obrońców kontynentu. On to stanowił opokę drużyny gości. Także Aigner w bramce zdradzał wysoką klasę. Inaczej się rzecz miała z wiedeńską linją pomocy. Obydwaj skrajni pomocnicy, Geyer i Kurz, grali przeciętnie i na tem polegało plus i zwycięstwo naszych. Młody środkowy pomocnik Hoffman będzie prawdopodobnie przyszłym internacjonałem Austrji na tej pozycji, gdzie jak wiadomo brak zdolnych środkowych pomocników. Atak był zestawiony starannie, popełnił jednakowoż ten błąd, że zamało zatrudniał dobre skrzydła, Fischer—Cutti. Środkowi napastnicy, Häusler—Gschweidl—Swatosch, wspaniali technicy, ograniczyli się do strzałów, wysyłanych z poza pola karnego i z tego powodu osłabionych.

1-szą bramkę uzyskał Sedlaczek (DFC), jak już wyżej opisano. Aż do przerwy nie nastąpiła już zmiana stanu 1:0. Już w 7' po przerwie wyrównuje Swatosch bombą (1:1). Wkrótce potem opuszcza Sedlaczek skontuzjonowany boisko, w jego miejsce wchodzi Severin. Po kilku minutach prowadzą nasi znowu. Z centry Wimmera wgłówkował Capek (Slavia) 2-go gola w siatkę. Burza oklasków. W 18' kończy się taniec goli. Dalszą centrę Wimmera osiąga Severin (Cechie Karlin), który 3-cią bramką przypieczętowuje los Austrjaków. Goście rozwijają wszystkie swe siły, aby polepszyć rezultat, atoli obrona stoi na straży i pokonani muszą Austrjacy uznać naszą przewagę.

Wróciwszy po tym zwycięskim meczu do miasta dowiadujemy się wkrótce o sukcesie naszego teamu miastowego w Dreźnie 7:2 i tak w ciągu 2 ch dni uzyskaliśmy 3 sukcesy, przeciw Polsce, Austrji i Draznu, w każdym razie wspaniały wyczyn naszych barw.

Mecz Austrja — Czechosłowacja przeszedł wśród zwyczajnych formalności. Po przemówieniach powitalnych zaintonowała wojskowa kapela obydwa hymny narodowe. Grę prowadził sędzia Barette (Belgja) objektywnie. Jakkolwiek popełnił kilka błędów, które go nie kwalifikują na sędziego większego formatu, to jednak okazał się poważnym i spokojnym fachowcem, który specjalnie dla wychowania młodych sędziów musi być siłą wartościową i pożyteczną.

25. V. 1925. *K. Em. Grätz.*

List z Amsterdamu.

Hollandja i Olimpjada.

Gwałtowną i burzliwą była dyskusja Drugiej Izby nad przydzieleniem subsydjum 1 miljona florenów dla zorganizowania gier olimpijskich w r. 1928 w Holandji. I jak to zresztą było do przewidzenia, subsydjum nie zostało nam przydzielone. Z jednej strony chęć ograniczenia wydatków, a z drugiej wrogi nastrój Izby wobec Olimpjady, którą ci panowie uważają, jako zbyteczne zgwałcenie spokojnego trybu życia, przyczyniły się do odrzucenia wniosku. A jednak nie spodziewaliśmy się aż tak silnej opozycji.

Dyskusję rozpoczął Dr. Scheurer, który niezwykle gwałtownie wystąpił przeciw sportowi w ogólności, a przedewszystkiem przeciwko Olimpjadzie. Gromy oburzenia padały z ust mowcy, który uważa, iż sport sprowadza pojęcia pogańskie, a manja sportowa, która ogarnęła Europę, jest według niego groźnem niebezpieczeństwem dla Europy chrześcijańskiej. Brednią jest idea, iż sport przyczynia się do zbliżenia narodów. Z punktu widzenia finansowego należy już dzisiaj uważać powyższy miljon fl. jako bezpowrotnie stracony. Domaga się zakazu otwierania stadjonów sportowych w niedzielę i naturalnie oświadcza się przeciwko przydzieleniu subsydjum.

Z kolei zabrał głos Van Veuren, który również zwalczał subsydjum, wprawdzie już nie ze względów zasadniczych, jak poprzedni mowca, ale wyłącznie ze względów oszczędnościowych. Nie należy udzielić pierwszeństwa ćwiczeniom fizycznym nad kulturą intelektualną narodu.

Pierwszego nieśmiałego obrońcę znaleźliśmy w p. Staalmanie, który starał się wykazać wielką rolę wychowawczą gier i ostrzegał przed złem wrażeniem, jakie bezwzględnie wywoła zagranicą odrzucenie wniosku i wyraził nadzieję, iż Izba weźmie to w rachubę i nie omieszka przychylnie wniosek załatwić.

Bomans był też pierwszym mowcą z obozu przeciwnego, który oświadczył się za przydzieleniem subsydjum.

Poseł komunistyczny Van Ravesteyn popiera opozycję większości prawicy, uważając powyższy wydatek za zbyteczny.

Poseł Maschant uważa, iż należy subsydjum udzielić, nie należy jednak podnosić tej kwestji do pierwszorzędnego znaczenia. Ot, moralnie jest rząd zobowiązany poprzeć Olimpjadę.

Jeszcze kilku innych mowców zabrało głos, zupełnie nie atakując Olimpjady, wychodząc jednak z założenia, iż niema najmniejszej racji, aby państwo finansowo interwenjowało.

Jak postąpi wobec tego Komitet Olimpijski? Do tej chwili nie powzięto jeszcze żadnej decyzji, lecz nikomu z nas nie uśmiecha się przykry obowiązek definitywnego odmówienia na Kongresie praskim zorganizowania Olimpjady... A przecież zaledwie kilka dni nas oddziela od Kongresu.

Ale już w całym kraju towarzystwa sportowe składają hojne dary, ażeby wspomóc nasz Komitet Olimpijski. I tak studenci z Delf złożyli już 1.300 fl., kilka osób prywatnych przesłało Komitetowi olimp. kwoty, wahające się między 500--1000 fl.

Oto, co na ten temat pisze „Maasbode": „...Jeszcze kilka dni przed decyzją praską! Wierzymy, iż ten krótki przeciąg czasu wystarczy narodowi holenderskiemu do udowodnienia światu, iż wbrew obojętności jego parlamentu, ma dosyć energji i honoru narodowego, nie mówiąc już o jego zdolnościach organizacyjnych, aby pomimo wszystko urządzić najbliższą Olimpjadę w Amsterdamie".

W maju 1925. *S.*

Rigoulot, znany francuski rekordzista światowy w podnoszeniu ciężarów, został profesjonałem.

Inż. Christelbauer został obrany członkiem honorowym PZLA.

Nowy Sącz. 17. V. Czarni—1 psp. 3:0, 24. V. 1 psp — Czarni 3:1. 24. V. Sandecja — Bochnia 7:0. Mistrz. kl. B.

Nasz korespondent poznański, p. Tadeusz Paczkowski, ożenił się z p. Felicją z Kukwiszów. Młodej parze sportowej życzymy dużo szczęścia. — Red.

Po Walnem Zgromadzeniu Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Warszawie, które się odbyło w dniu 14. II. 1925 r., a na którem było 17-tu członków założycieli, wybrany został Zarząd w składzie następującym: Prezes Henryk Królikowski, wiceprezes Wacław Sikorski i 3 ej członkowie Zarządu: p. Marjan Strzelecki, p. Muszałówna i p. Jerzy Misiński. Na pierwszem konstytucyjnem zebraniu Zarządu, p. Marjan Strzelecki złożył swój mandat, motywując to brakiem czasu i zajęciem w innych organizacjach sportowych, wskutek czego na podstawie § 17 został dokooptowany kandydat na członka Zarządu p. Adam Burghardt. Praca w Zarządzie została podzielona jak następuje: Sekretarz p. Kazimiera Muszałówna, skarbnik p. Adam Burghardt i gospodarz p. Jerzy Misiński. W ciągu okresu sprawozdawczego, a mianowicie od 15 lutego do 24 kwietnia br. Zarząd odbył II posiedzeń, na których załatwione były sprawy bieżące i omawiana działalność oraz potrzeby Zarządu. W pierwszym rzędzie Zarząd przystąpił do zredagowania i poczynienia poprawek w Statucie Związku w myśl uchwał Walnego Zgromadzenia. Referentem tych spraw był wiceprezes p. Wacław Sikorski. Statut ten został przedstawiony Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia w dniu 24. br. Jedną z najważniejszych spraw, którą się Zarząd zajął od samego początku, było przeprowadzenie rejestracji piszących w sporcie, która to rejestracja, aczkolwiek z początku w dość słabem tempie była przeprowadzoną, w ostatnich dwóch tygodniach dała jednak przeszło 41 nazwisk, zapisanych na liście członków Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.

Bidermann, lewoskrzydłowy „Bar-Kochby" warsz. jest doskonałym graczem klasy B.

Pracą przygotowawczą do popisu wzorca szwedzkiego (grup chłop. i dziew.) ŻTGS. „Makabi" (Warszawa) kierował p. Izaak Segał.

Zwierzyniecki KS (Kraków) pokonał 21. V. w Chrzanowie tamtejszy Sokół 7:0 (5:0). Sędziował p. Hornung z Krakowa.

KS Trzebinia zwyciężył chrzanowską Makkabi w Trzebini 21 V. 10:0.

We Wieliczce mecz SSKMA — Świtezianka (Prokocim) z 24. V. o mistrz. kl. C. zakończył się 2:1. Sędzia p. Matter z Krakowa.

Trzech abiturjentów z Przemyśla wybiera się na specjalnie zbudowanej przez siebie łodzi 1 lipca b. r. łodzią z Przemyśla na Bałtyk (Sanem, Wisłą). Z powodu braku funduszów mają zamiar w drodze zarobić je, licząc na pomoc tow. sportowych i prosząc tą drogą o poparcie i nieuważanie tego za żebractwo. Wycieczka ta trwać będzie 2 miesiące, ma ona zwiedzić całe polskie morze, plażę i ewent. Prusy. W Gdańsku ma zapewnioną pracę na jednym ze statków rybackich, na którym wypłynie na morze. Młodym żeglarzom życzymy powodzenia.

Nurmi został w New Yorku pokonany przez Helfericha.

Realizując wzniosły i patrjotyczny cel podniesienia ducha i poziomu intelektualnego żołnierza polskiego, przystąpiła Komenda Obozu Warownego w Krakowie do uruchomienia Sekcji Sportowej. Aby odciągnąć żołnierza od czyhających na niego niewłaściwych towarzystw i nielicujących z jego honorem miejsc zabaw, stworzyła sekcję teatralną, sportową i zabawową i w ten sposób pragnie własnemi siłami i pod opieką przełożonych dać możność żołnierzowi spędzenia wolnego czasu na godziwych sportach i zabawach. Jako stałe miejsce rozrywek posiada wojskowość ślicznie urządzoną salę w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz, w której odbywać się mogą przedstawienia teatralne, zabawy i koncerty. Oprócz tego posiada wojskowość na błoniach park zabawowy, który ma być w tym roku przerobiony w ten sposób, że znajdą tam miejsce boiska lawntennisowe, futballlowe, wreszcie wiraż rowerowy i motocyklowy. Na rozpoczęcie sezonu sportowego urządziła sekcja sportowa, dzięki niezmordowanej i przysłowiowej energji i inicjatywie p.ppłk. Schloegla, 17 maja br. w Domu Żołnierza przy ul. Lubicz zawody futballowe na rowerach przy technicznym współudziale Krak. Klubu Cykl i Mot. Wystąpiły znane już w Krakowie drużyny z Górnego Śląska, Katowic, Małej Dąbrówki, Żorów, Siemianowic i inne. Podziwiany ogólnie ten sport, jakoteż i mistrzowskie ewolucje tychże drużyn na rowerach, niestety nie zgromadziły dużo publiczności Krakowa. Sądzimy, że Kraków okaże w przyszłości więcej zrozumienia sportu i poprze usiłowania organizatorów Wojskowej Sekcji Sportowej, zmierzającej wytrwale do wprowadzenia i zastosowania sportu w wojsku. Kierownikiem sportowym jest p. chorąży Biason.

Zawody futballowe o mistrzostwo Polski mają się ku końcowi. W grupach wszystkie mecze zostały już rozegrane. Jednakże krążą niepokojące słuchy, że do spotkań finałowych niekoniecznie dojdą te kluby, którym na podstawie uzyskanych wyników przysługuje prawo ubiegania się o tytuł mistrza Polski. Mamy na myśli Wisłę, która w/g osiągniętych rezultatów nie kwalifikuje się wcale do uczestniczenia w ostatecznych spotkaniach. Na cztery bowiem gry Wisła potrafiła dwie przegrać, podczas gdy ŁKS uzyskał trzy zwycięstwa. ŁKS zatem jest mistrzem swej grupy i on powinien przystąpić do finału z Wartą i Pogonią. Lecz od czegóż są dobrzy ludzie? Wisła podsunie im listę „optantów" z Amatorskiego KS., który śmiał pokonać mistrza Krakowa, a ci panowie najspokojniej w świecie powiedzą: walkower, dwa punkty i trzy zero dla Wisły. Jedna część załatwiona. Ale to jeszcze nie wszystko. Bo znaleźli się tacy bezwstydni łodzianie, którzy nie uszanowali wiślanego majestatu, pokazali, że lepiej potrafią grać i w swej bezczelności mogli posunąć się aż do zwycięstwa nad Wisłą. To już było zanadto. Pokonać Wisłę!, tego nie wolno. A skoro nie wolno, to walkower, dwa punkty i trzy zero dla Wisły. Jasne, jak słońce. A dlaczego? Bo w ŁKS-ie grali tacy gracze, którzy swoją obecnością i dobrą grą przyczynili się do wygranej swego klubu. A takim wszak gościom przeciw Wiśle grać nie wolno było. Tak chce Kraków. I Wisła klepie się po brzuszku, że „zdobyła" mistrzostwo. A może ktoś ośmieli się w to wątpić i zechce temu zaprzeczyć? Wara mu! Na cztery gry — osiem punktów. Co za sukces! Niebywały trjumf! Winszujemy! Czekamy na „wyeliminowanie" Pogoni i Warty. Panowie Wiślacy! Wy to umiecie. Życzymy... (Notatka pochodzi z Łodzi. — Red.).

21 bramek strzelili napastnicy 1 pp Leg. w 2 ostatnich spotkaniach (23 i 24 bm.).

Niemiecki Klub Pływacki (Poznań) otworzył swój sezon biegiem na Warcie, w którym wziął udział oddział pływacki Unji.

Unja z Poznania urządza w dniu 14 czerwca b. r. międzymostowy wyścig pływacki o nagrodę wędrowną firmy Hobur.

„Das Buch von Tennis" Kreuzera — wspaniała książka, traktująca o tennisie z pięknemi ilustracjami jest do nabycia w wydawnictwie B. G. Teubnera w Lipsku Poststrasse 3. Możemy ją każdemu tennisiście gorąco polecić.

Makkabi (Wilno) przeżywa obecnie ciężkie czasy.

Sztafeta pań we Wiedniu na 2000 m 17 um. 1) Danubia 7'14·8", 2) Vienna, 3) WAF.

Z Tarnowa. 17. V. **Tarnovia — Metal 1:0 (1:0).** Mistrz. kl. B podokr. tarn. Rozstrzygnięcie padło już na samym początku, lecz pomimo to aż do gwizdka końcowego cechowała zawody słynna we futballu niepewność. Metal miał conajmniej tyle szans pod bramką, co Tarnovia, a że ich nie wyzyskano, należy przypisać zdenerwowaniu grających, ponieważ o zbyt wielką stawkę w mistrz. chodziło, a wtenczas i najzimniejszy traci krew. W tym wypadku zachowali ją przedewszystkiem Ziemian i Wiśniewski z Tarn., którzy zdołali świątynię swą czysto zachować. Sędziował p. Mund sen. z Krakowa. 21. V. **Tarnovia — Olsza** (Kraków) **1:1 (1:1).** Z początku gniecie Olsza niemiłosiernie i dementuje temsamem wszelkie bajki o jej katastrofalnym spadku formy. W 8' Srebro zatrzymuje piłkę ręką na polu karnem i jedenastka siedzi nieuchronnie. Olsza znów, wraz z upadkiem do B klasy, zdaje się zaprowadziła na stałe grę brutalną, a wynikły przy takiej sposobności rzut karny zamienia Jachimek w wyrównującego goala. Po pauzie zasługuje na uwagę krytyczny moment pod bramką Tarnovii, szczęśliwie przez Błachowskiego wyjaśniony. Inna rzecz, że sędzia powinien był ten moment wcześniej wyjaśnić odgwizdaniem gola dla Olszy, albowiem widocznem było, iż piłka w czasie zamieszania przekroczyła całkowicie linję bramkową. Na pocieszenie Olszy trzeba atoli zaznaczyć, że przedtem zamiast rzutu karnego podyktował sędzia przeciwko niej tylko rzut wolny z linji, skrzywdził więc obie strony jednakowo. Sędziował p. Arczyński z Krakowa niezdecydowanie. 23. V. **Jutrzenka — Ż. M. S. 0:1 (0:1).** Mistrz. kl. C nie odbyło się z powodu nieprzybycia sędziego z Krakowa. Gra, jak na przyjacielski mecz, zbyt brutalna. Sędzia p. Soldinger. 23. V. Gordonia — Jutrzenka II 3:0 (2:0). Drużyną Gordonii, pierwszy rok w związku istniejącą, zaopiekował się w szczególny sposób członek zarządu ŻMS, p. Gutwirth (zdyskwalifikowany zresztą). Stara on się nakłaniać hojnymi darami graczy Gordonii do wstąpienia do jego towarzystwa. Gordonia wystosowała w tej sprawie skargę do podokręgu. Fakt ten, świadczący, że bakcyl profesjonalizmu wtargnął nawet do klasy C, należy jaknajostrzej potępić. Spodziewamy się, że tarnowski podokręg wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje i winnych surowo ukarze.

24. V. **Tarnovia—Wisła I. b. (Kraków) 2:0 (1:0).** Wisła pozostawiła ujemne wrażenie, tak grą, jak i zachowaniem. Publiczność z góry uprzedzona przeciwko Wiśle, zjawiła się w znikomej ilości, dając tem dowód, że Wisła nawet i poza Krakowem straciła wszelkie sympatje wskutek ostatnich zajść na gruncie krakowskim. Bramki dla Tarnovii strzelili Skwirut i Jachimek. Sędzia p. Soldinger. **Metal— Samson 2:0 (1:0).** Mistrz. kl. B. podokr. tarn. Niespodzianka o tyle, że kombinowany zespół Samsonu opierał się skutecznie niepohamowanemu sposobowi gry Metalu. Samson jest czysto defenzywny, podczas gdy Metal cechuje dzikie parcie naprzód bez wszelkiej pomocy technicznej, oparte jedynie na sile przebojowej. Bramki strzelili Kaim i Kozioł II. Sędzia p. Schneider (Kraków). 29. V. **Jutrzenka — Samson 1:0 (1:0).** Sędzia p. Malkischer. 30. V. **Ż M. S. — Samson 1:0 (1:0).** Sędzia p. Jortner dobry, zachowanie zaś publiki skandaliczne.

Senzacją podokr. tarnowskiego jest K. S Sandecja. Będąc dopiero pierwszy rok w kl. B, wzbudza swymi sukcesami ogólne zainteresowanie. Tak dożyła B-reprezentacja Tarnowa w Sączu debakl w stosunku 0:6, następnie faworyt w mistrz. Metal wrócił 2:3 pokonany, Samson opuścił Sącz z wynikiem 0:3, a ostatnio Bocbnia dzięki tylko dobremu bramkarzowi musiała w stosunku 0:7 uznać wyższość Sącza. Jedno „ale" jest w tem wszystkiem. Wszystkie bowiem te wyniki zostały osiągnięte na gruncie sandeckim i jak dotychczas Sandecja jeszcze nie wyszła poza ciasny obręb swego boiska. Z niebywałem zaciekawieniem oczekujemy występu Sandecji w Tarnowie, by się przekonać, czy wyniki w Sączu były prawdziwym wskaźnikiem jej umiejętności. Są nawet i tacy, którzy w Sandecji widzą przyszłego mistrza podokręgu, co w razie powtórzenia sukcesów swych w Tarnowie nie jest wykluczonem, jednakże mimo wszystko zdaje się, że Sandecja z 6-ciu możliwych do osiągnięcia w Tarnowie punktów wywiezie najwyżej 2.

Sport a szkoła. Powróciwszy do tematu muszę z przykrością skonstatować ogromną ignorancję naszych władz szkolnych w stosunku do sportu. Z jednej strony odbywają się zawody lekkoatletyczne szkół średnich, a z drugiej gimnazja wydają drakońskie zakazy należenia do towarzystw sportowych, względnie uprawiania piłki nożnej, pod groźbą natychmiastowego wydalenia ze szkoły. Ta uchwała odbiła się przedewszystkiem na ataku Tarnovi, pozbawionej najlepszych sił Nowaka i Niedzielskiego, następnie wszystkie niższe drużyny klubów sportowych, rekrutujące się przeważnie z młodzieży szkolnej, skazane są bądź to na ukryte uprawianie treningów, bądź na zupełną bezczynność, która zdaje się objęła i Sejmowe Koło Sportowe, albowiem o żadnej interwencji z jego strony nie słychać. Jak długo stosunki te będą tolerowane?!

Dnia 9. V. został na zawodach Jutrzenka—Samson II. Zorza komb. wykluczony środk. napastnik zespołu komb. a zarazem sekretarz podokr. tarnowskiego, Fast, za niesportowe zachowanie się, co pociągnęło również za sobą wykluczenie z dotychczasowego stanowiska w podokr. Miejsce jego objął p. Rozwadowski (Zorza), grający przypadkowo w tymże samym zespole na prawem skrzydle. Podczas gry wykluczony sekretarz zdołał uzyskać honorową bramkę dla zespołu, natomiast nowokreowany był najsłabszym graczem na boisku. *F. A.*

Z Drohobycza. 21. V. **Tyśmienica—Kadimah (Borysław) 5:1 (5:0).** Ładne zwycięstwo młodej drużyny nad fizycznie silniejszym przeciwnikiem. Bramki dla Tyśm. uzyskał Wekselberg. — Siłacz. żyd. Z. Breitbart gościł 16 bm. na boisku Ż. T. G. w Drohobyczu.

24. V. **Korona (Sambor) — Ż T. G 2:5 (1:).** Mistrz. kl. „B". Korona, pogromca Pogoni stryjskiej (3:1), przedstawiała się niebardzo wobec dobrze grających gospodarzy. U gości podobali się skrzydłowi. Ż T. G. grał niezwykle ambitnie, dowodząc, że w mistrzostwie ma też coś do powiedzenia. Sędziował bez zarzutu p. Schneider ze Lwowa. Poprzedziły zawody o mistrz. kl. C. ŻTG II— Sokół 1:1 (0:0). Sokół, pewny siebie, stracił 1 punkt z ofiarnie grającym przeciwnikiem. Sędzia p. Piątkowski *Ebe.*

Z Jarosławia. 17. V. **Jaroslavia II—Dror 3:2 (1:0)!** Mistrz. kl. C. Już w 2' pada 1 bramka dla Jar. wskutek błędu Schorra Po pauzie Dror wyrównuje, a nawet strzela zwycięską bramkę w 22' (Chrycek), ale niezaradność bramkarza i foul obrońcy Droru na polu karnem przynoszą w następstwie zwycięstwo Jarolavii. W 64' usuwa sędzia Onyszczuka z boiska. Z obu drużyn wyróżnili się: Rosenfeld i Wawszczyk. Sędzia p. Teleśnicki.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie „Stadjonu Sokoła" nastąpiło w czasie Zielonych Świąt. W programie: Zlot Sokołów I. okręgu Małopolskiego, Święto sportowe młodzieży szkół średnich, zawody lekkoatletyczne, oraz zawody piłkarskie między Polonią przemyską, a Jaroslavią. *L. D.*

Ze sportu górnośląskiego.

Otwarcie sezonu Katowickiego Związku Tennisowego zbiegło się z wykończeniem 2 ch nowych placów tennisowych, zbudowanie których, jak również przygotowanie placu pod dwa inne, jest wyłączną zasługą nowego Zarządu, którego sumienną pracę z uznaniem podnieść należy. Abstrahując od budowy domu klubowego, leżącego w bliskich urzeczywistnienia projektach, to dotychczasowa praca Zarządu i jej wyniki godne są podziwu. Największa bolączka Kat. Zw. Tennis., juniorzy, została usuniętą, albowiem o każdej porze dnia widzieć można chłopców w wieku szkolnym, uwijających się po kortach i grających zamaszyście. Z tego to młodego narybka w niedalekiej już przyszłości wyłonią się napewno zdolni i dobrzy tennisiści. Że K. Z. T. zdecydował się na wychowanie młodzieży tennisowej, dobrze uczynił, gdyż opierać się wyłącznie na starych kanonach, lub liczyć na ściągnięcie dobrych graczy z innych klubów, jest rzeczą niebezpieczną i złudną, temwięcej, że starzy gracze zniewoleni są przez warunki życiowe często zmieniać miejsce swego zamieszkania i nolens-volens opuszczać macierzyste kluby.

Na otwarcie swego sezonu, zaprosił K. Z. T. sekcję tennisową „Cracovii“, której gracze znajdują się dopiero w stadjum rozwoju. Nie znam wszystkich graczy, stanowiących elitę tej sekcji, ale przybyli do Katowic są stanowczo zbyt słabym przeciwnikiem dla katowiczan. Z całej ekipy krakowskiej tylko i jedynie Prochowski i Zdanowicz okazali się dobrymi graczami. Szczególnie Zdanowicz, gracz jeszcze młody, aczkolwiek w tej chwili jeszcze nieco gorszy od swego kolegi, wydaje się być graczem niezwykle utalentowanym. Jego service, noszący wybitne piętno koželuhowskiej szkoły, szybki, ostry i długi, jest często nie do wzięcia, dobre ustawianie się do piłki przeciwnika, doskonała umiejętność zbierania piłek, nieco słabszy backhand przy dobrej i ostrej natomiast grze przysiatkowej, często zakrapianej drives'ami, przy jednocześnie dobrym biegu, oto cechy tego młodego, nierutynowanego gracza. W mojem pojęciu jest to nieoszlifowany jeszcze brylant, o którym niezadługo w Polsce usłyszymy wiele dobrego. Prochowski, gracz już rutynowany, celuje w bachandach, dobrem ustawianiu się i błyskotliwą orjentacją naprawia błędy ostrego, ale niezawsze celnego service'u. Zbyt często ryzykuje i to jest największy błąd jego skądinąd dobrej i starannej gry. Dobrze biega i niema lob'u, którego nie wziąłby, choćby ten padł daleko poza jego plecami. Z innych graczy wypada wyróżnić jeszcze Woleya (p. Frączkiewicz), którego spokojna, defenzywna gra przysporzyła mu zwycięstwa nad słabo grającymi Michatschami. Grą swą jednak p. Woley nie wybił się ponad średnią klasę. Panie zupełnie słabe.

I. drużyna K. Z. T. w stosunku do roku zeszłego ma do zaznaczenia znaczny spadek formy. Abstrahując już od braku Kottego, Kasperczyka i p. Lerch, to prawie wszyscy w tym roku gorzej grają. Jedynie Steiner jest ciągle znakomity, aczkolwiek i on nie wygrał jeszcze swej najlepszej formy, zresztą to dopiero początek sezonu. Drugim, naprawdę dobrym graczem miejscowych, jest Miziewicz, lwowianin Rutynowany gracz ten, błyskawicznie orjentujący się i dobrze ustawiający się do piłki nieprzyjaciela, a przedewszystkiem, mimo niepierwszej młodości, obdarzony dużym temperamentem, jest graczem nawskróś ofenzywnym. Z miejsca oszałamia przeciwnika swym wysokim, mocnym sevic'em, biegnie za piłką do siatki i zniewala go do ciągłej defenzywy. Nieco mniej pewny w backhandach, gorszy w lobach, gra z dużem upodobaniem przy siatce i potrafi w grze zawsze „podejść“ swego przeciwnika, przechylając zwycięstwo na swoją stronę. Jest bardzo poważnym przeciwnikiem w singlach, doskonały w grach podwójnych. Z innych graczy, których widzieliśmy na turnieju, wybijał się Dr. Sirop, który gra jednak w tym roku o dużo gorzej, niż w zeszłym. Zarówno service, jak i forhandy, wypadają u niego blado i niewyraźnie i ma się wrażenie, że dobry ten gracz chce na gwałt zasadniczo zmienić swój styl i sposób gry, co siłą rzeczy musi się chwilowo niekorzystnie odbić na całości gry. Wierzymy jednak, że jego dobra forma wkrótce wróci. Również panna Stephanówna i bracia Michatsch grają gorzej, niż w roku zeszłym.

Poszczególne rezultaty: H. Michatsch — Woley 3 : 6, 4 : 6. Dr. Sirop — Landau 6 : 2, 6 : 4. Steiner — Zdanowicz 6 : 0, 6 : 2. Miziewicz — Prochowski 6 : 3, 6 : 2. Stephanówna — Gottesmanowa 6 : 0, 6 : 2. W. Michatsch — Woley 0 : 6, 11 : 9, 3 : 6. Blachette — Landauowa 4 : 6, 6 : 3, 6 : 2. Dr. Sirop-H. Michatsch — Szembek-Landau 6 : 2, 6 : 2. Steiner-Miziewicz — Zdanowicz-Prochowski 6 : 1, 6 : 3. Blachette-Miziewicz — Laudauowa Woley 6 : 2, 6 : 1. Stephanówna-Steiner — Gotessmanowa-Prochowski 6 : 0, 6 : 3.

Reasumując powyższe musimy z przykrością podnieść, że sekcja tennisowa Cracovii jest stanowczo zbyt słabą, ażeby stanąć do walki z K. Z. T., niemniej jednak to, co widzieliśmy, dowodzi dużej jej żywotności. Na wszystkich zawodnikach widać było odpowiedni kierunek i staranną pracę trenera Koželuha. Osobiście jestem przekonany, że dzięki niemu właśnie sekcja krakowska wybije się na czoło klubów polskich.

A teraz jeszcze pod adresem K. Z. T. Już na wstępie podniosłem wielkie zasługi teraźniejszego Zarządu, byłbym jednak nieszczerym, gdybym mu chciał oszczędzić gorzkiej pigułki, a mianowicie: Na wszystko starczy pieniędzy, na wszystko można, jak widzimy, zebrać środki materjalne. Kiedyż wreszcie pomyślicie panowie o sprowadzeniu trenera, względnie kierownika, który poświęciłby trochę czasu na nauczanie? Czy potrzeba aż zwracać naszą uwagę na to, jak się gra na waszych placach? Czy doprawdy nie czujecie się w obowiązku troszkę pomagać tym, których natura nie obdarzyła temi zdolnościami, jakie wy posiadacie, a którzy też chcieliby uczyć się? Wszak to już najwyższa pora, a pamiętacie o tych zarzutach, jakie czyniliście staremu Zarządowi? *A. B.*

23. V. IFC. Katowice — Victoria Žižkov (Praga) 0 : 1 (0 : 1). Na zakończenie uroczystości IFC., związanych z 20 letnim jubileuszem założenia tego klubu, rozegrano zawody z Victorią Žižkov. Ogólnie liczono się z poważną klęską gospodarzy temwięcej, że wszyscy mają jeszcze dobrze w pamięci ostatnią przegraną AKS u z Victorią Žižkov 3 : 0. Tymczasem futball, który lubi zawsze niespodzianki, potrafił i tymrazem wypłatać melomanom futballowym figla.

Sama gra stała na wysokim poziomie i była nadzwyczaj fair prowadzoną, obfitując w wiele pięknych i widzom emocję przynoszących momentów. Goście godnie zaprezentowali klasę czeskiego piłkarstwa, a gospodarz również pięknie i ofiarnie bronił swych barw. Uzyskany przez IFC. wynik 0 : 1 z profesjonalną drużyną czeską jest nietylko dla samego klubu, lecz i sportu górnośląskiego, bardzo zaszczytnym i cieszyć się należy, że stosunkowo krótka praca trenera IFC., inż. E. Rauchmaula z B.T.C. (Budapeszt), nie idzie na marne, ale coraz więcej przynosi klubowi sukcesów, o czem najdobitniej świadczą ostatnie wygrane z VfB. Wrocław 5 : 2 i Amatorskim 3 : 0. Na meczu z Victorią wszystkie wy-

siłki napastników niweczyli znakomici, lecz młodzi jeszcze, bo zaledwie 17 letni bramkarze, Benda z Victorii i Spallek z IFC. Jedyną na tym meczu bramkę strzelił pr. łącznik Krigck. Wyróżniali się z gości środkowy pomocnik Carvan i pr. pom Steblik.

Przed, podczas i po zawodach odbywały się propagandowe walki bokserskie na wolnem powietrzu. W zawodach tych wzięli udział mistrze województwa śl. rozmaitych kategorji, a na zakończenie 14-letni niespełna nawet chłopcy, co dobitnie świadczy o ogromnem zainteresowaniu sportem bokserskim na Górnym Śląsku.

24. V. Amatorski Klub Sportowy (Król. Huta) — Morawska Slavia (Berno) 4:3 (2:2). AKS. w zwykłym składzie z małem tylko przegrupowaniem w ataku, a mianowicie na miejscu Schimalli grał Mikisch, na pr. łączniku zastępował ostatniego Pala, stary reprezentant Górn. Śląska. Gra, podobnie jak ostatnia, b. ładna. Amatorski przypominał czasy przeciw Sparcie praskiej. Tempo żywe. Początkowo gospodarze prowadzą 2:0, lecz jeszcze przed pierwszą udaje się gościom wyrównać. Do naprawdę miłych momentów należało serdeczne przywitanie się senjora polskiego futballu, przedstawiciela Związku Publicystów Sportowych, p. Tadeusza Synowca, z drużyną gości, która poznała w nim „starego wiarusa“ i twardego przeciwnika w zawodach z Cracovią. Po pauzie silny wiatr przychodzi Slavii z pomocą, lecz dobrze dysponowana obrona AKS-u, w osobach Urbańczyka i Kolakowskiego, dzielnie się spisywała, grając systemem jednego obrońcy. Amatorska drużyna gości pokazała nam wysokie techniczne wyszkolenie i podobnie, jak dnia poprzedniego Victoria Żiżkov, zjednała sobie ogólną sympatję, a to temwięcej, że w jej amatorskim zespole grają przeważnie studenci uniwersyteccy. Nic też dziwnego, że na Zielone Święta zawitała Slavia do Warty poznańskiej. Najlepszy bezsprzecznie na boisku pr. obrońca i kapitan drużyny Chlad. Bramki strzelili dla Am. pr. skł. Mikisch 3 i pr. łączn. Pala 1, zaś dla gości pr. obrońca Chlad z karnego, środk. nap. Foltyn i l. skrz. Hanus po 1. Sędziował dobrze p. Felis.

Kryzys bezrobocia na Górnym Śląsku daje się odczuwać i w sporcie przez w zastraszający wprost sposób zmniejszającą się z każdym dniem ilość publiczności. Kluby, zmuszone płacić wiele drużynom zagranicznym, pobierają w następstwie wysokie wstępy, na których uiszczenie nie może zdobyć się tysiące ludzi, lecz zaledwie garstka, klęską bezrobocia niedotknięta. Sprawa to wprost bez wyjścia, bardzo ważnej wagi, nie cierpiąca zwłoki, wymaga ona szybkiej sanacji, gdyż inaczej byt klubów pierwszorzędnych i sprowadzanie ekstra-klasy zagranicznej jest zagrożone.

31. V. Vasas (Budapeszt) — IFC. Katowice 1:6 (1:1). FC. bez Görlitza. Dopiero 17′ przynosi z pięknej kombinacji honorową bramkę FC. W parę minut później strzela Takacs karnego, ładnie broni Spallek, lecz piłka wylatuje mu i Takacs swobodnie wyrównuje. Po przerwie obraz się zmienia. Vasas, doskonały technicznie, gra koncertowo, opanowuje zupełnie grę i narzuca swe silne tempo. FC coraz bardziej „puchnie“, dowodem tego dalszych 5 bramek, w tem 3 Takacsa. W FC zawiodła pomoc i obrona. Goście, znani zresztą z 24 występów w Polsce, reprezentowali się i tym razem b. dobrze. Tak wysokiej przegranej nikt się nie spodziewał, nawet po samym przebiegu gry. Publiczności około 3 tysiące. Największą bolączką był sędzia p. Laband, który dzisiejszym meczem wystawił sobie kiepskie świadectwo. Kolegjum Sędziów nie powinno go więcej wyznaczać do zawodów międzynarodowych. Fałszywe jego rozstrzygnięcia deprymująco podziałały na graczy i w znacznej mierze przyczyniły się do tak wysokiej porażki gospodarzy.

30. 5. Amatorski K. S. (Król. Huta) — III. Kier (Budapeszt) 3:3 (3:1). Gra przeciętna nie robiła wrażenia zawodów międzynarodowych. Do pauzy mniej więcej wyrównana, po przerwie znaczna przewaga gości. Drużyny grały więcej dla bramek, aniżeli dla pokazania swej klasy. Stosunek rogów 10:4 dla 3 Obwodu. Sędziował słabo, grawitując ku AKS-owi, p. Drozd. Publiczności, jak na górnośląskie stosunki, b. mało, bo zaledwie około 500 osób.

31. V. K. S. Roździeń (Szopienice) — Naprzód (Lipiny) 4:2 (2:1). B. ostrą grę trzymał w karbach sędzia Gryc. Mimo, że Naprzód grał jednocześnie z III. Kierem (Budapeszt) i wystawił drużynę z 3-ma rez., sukces Rozdzienia jest niemniej przeto duży. Drużyna ta wykazuje coraz lepsze rezultaty i w przyszłych mistrzostwach odegra napewno poważną rolę.

Naprzód (Lipiny) — 3 Obwód (Budapeszt) 1:3 (0:2). Węgrzy, zmęczeni wczorajszą grą z Amatorskim, nie byli w stanie wykazać swych wczorajszych walorów. Do pauzy jeszcze dobrzy, po pauzie kompletnie spuchli i ulegli twardym górnoślązakom. Gdyby nie pech w przestrzeliwaniu najłatwiejszych pozycji, rezultat ten byłby się skończył conajmniej tak, jak wczoraj. *Emwu.*

Z Lublina. 8 p. p. — 2 Dyw. Samoch Zawody przerwane w 30′ przy stanie 1:0 dla piechoty. Przeciwnik schodzi z placu, niezadowolony z orzeczeń sędziego.

Z powodu braku wolnego boiska w mieście (jedyne zostało bowiem przed tygodniem, według kontraktu z właścicielem, p. Budzym, zabrane na wystawę rolniczą, zaś 8 pp. jest o 3 klm. za rogatką) kluby zostały zmuszone do wysyłania jedenastek poza mury rodzinne. Początek zrobił **A. Z. S.** Wystawiwszy drużynę napoły rezerwową wyjechał do pobliskiego Lubartowa, gdzie z trudem pokonał miejscowy **K. S. Lewart** 3:2 (2:2).

21 V. odbył się zapowiedziany **bieg okrężny „Głosu Lubelskiego“.** Na starcie stanęło 32 zawodników. 1) Wróblewski (Lublinianka), pokrywając 3800 m. w 11 m. 37 sek. 2) Wawrzyn (TnO Świt — Sosnowiec). 3) Szewczyk (Plage i Laśkiewicz, Lublin). 4) Marczuk (WKS, Lublin). 5) Leszczyński (Sokół, Równe). Wróblewski otrzymał puhar wędrowny. Pierwszych 6-ciu otrzymało pamiątkowe dyplomy i żetony. Sprężysta organizacja spoczywała w rękach członków redakcji. *A. M*

23 i 24 ub. m. Lublin obchodził uroczyście **święto sportowe młodzieży szkolnej**, zorganizowane staraniem Rad pedagogicznych szkół średnich. Program sobotni został z powodu szalonej burzy i deszczu, zredukowany do jednego meczu: **Gimn. im. Staszica — Gimn. Lubelskie,** który zakończył się 2:1. Popisy dnia 24. V. zaczęły się efektownie wykonanemi ćwiczeniami gimnastycznemi szkół męskich. Po nich przedefilowali przed przedstawicielami władz rządowych i szkolnych uczniowie i uczenice w barwach szkolnych. Następnie wykonał oddział uczniów gimn. Staszica i Seminarjum Naucz. szereg ćwiczeń z bronią, odbyły się zawody lekkoatletyczne szkół męskich i żeńskich. Niektóre wyniki przedstawiają się bardzo dobrze. Mecz między **Gimn. Staszica,** a **Gimn. państw. im. Zamojskiego** zakończył się wynikiem remisowym. Na zakończenie złożyła się gimnastyka rytmiczna, wykonana przez uczenice. Do zawodów przygrywały naprzemian orkiestry 8 p. p. Leg. i Gimn. im. Zamojskiego. W popisach i zawodach brały udział wszystkie prawie gimnazja i szkoły polskie, brak było tylko młodzieży szkół żydowskich. Dlaczego szkoły żydowskie, a szczególnie im. Szpera, tak mało dbają o rozwój fizyczny swych wychowanków?

Z lwowskiego grodu.

Zielone Świątki nie poskąpiły nam swych miłych niespodzianek. A więc: idealna pogoda, huk zawodów i imprez sportowych, senzacje międzynarodowe, dobre wyczyny tutejszych sportowców itp. Jedynie niedopisała całkowicie publiczność sportowa, da się to jednakowoż wytłumaczyć pewnego rodzaju bojkotem tutejszych imprez piłkarskich, lecz spodziewać się należy, że wkrótce stosunki ułożą się znów korzystnie tak dla towarzystw, jak dla sportu wogóle. Ponieważ nie starczyłoby nawet miejsca na szczegółowy opis tych wszystkich imprez ograniczę się tylko do ich wyliczenia, a tylko ważniejsze, względnie więcej senzacyjne, przedstawię dokładniej.

Wojsko DOK VI. zorganizowało **doroczny bieg na przełaj** na trasie 4.5 km. Zwycięzca biegu „Kurjera“ krakowskiego, Sawaryn (Pogoń), wybijający się na gwiazdę w tej dyscyplinie sportowej, przerywa bezkonkurencyjnie taśmę w czasie 20‘52“. Za nim Halicki (Pogoń) w 21‘04,1“.

Szkoła pod protektoratem kuratora Sobińskiego użyła święta na zorganizowanie **dwudniowych igrzysk szkolnych** o bogatym, obfitym, pożytecznym i ciekawym programie.

Świat akademicki urządził w jednym z pawilonów Targów Wschodnich wspaniałą **akademję szermierczą**, a że nasza brać akademicka skora tak do tańca, jak i różańca, do bitki i wypitki, więc zakończyło się miłym i wesołym dancingiem.

Najbardziej jednakowoż interesująco zapowiadały się zawody futballowe międzynarodowe Amatorzy (Wiedeń) — Pogoń i Vivo (Budapeszt) — Hasmonea.

31. V. Pogoń — Amatorzy (Wiedeń) **3:2 (2:0).** Amatorzy: Lohrman II; Tandler, Schneider; Hiltl, Reiterer, Briza; Nausch, Cutti, Sindelar, Wieser, Rohliczek. Pogoń: jak zwykle, Olearczyka zastąpił Maurer, Szabakiewicza Urich.

Na wstępie kilka luźnych uwag. Grę Amatorów w I. połowie określić można jednem zdaniem: grali, jak zawodowi amatorzy, a więc trochę pracy, ale więcej odpoczynku. Druga połowa należy bezsprzecznie do gości, którzy, obok swych licznych wybornych zalet, wciągnęli też nieco ambicji i ofiarności do swego repertuaru. Obaj rezerwowi Pogończycy, a zwłaszcza Urich, nie pozostawiają nic do życzenia, podczas gdy rezerwowi gracze gości nie mogli dostroić się do ensamblowej gry swych towarzyszy. Brak Lohrmana I w bramce i reprezentatywnych Geyera w pomocy, a Hierländera w ataku, uwidocznił się znacznie. Nie trzeba zapominać, że Amatorzy, mimo odejścia gwiazd, jak Schaffer i Konradzi, przecież nadal hołdują wyłącznie kombinacyjnej, efektownej grze zespołowej, a brak tak wybitnych filarów, jakimi są Lohrman, Geyer i Hierländer, powoduje załamanie się jednolitości i myśli przewodniej. Bramkarz Lohrman II znacznie przyczynił się do zwycięstwa Pogoni.

Co nam pokazali Amatorzy? Nawet w tym osłabionym składzie zasługują na pełne uznanie. Gra fair, nadspodziewana karność, obok wybitnych umiejętności taktycznych, technicznych, złożyły się na ten osąd. Razi hyperkombinacja ataku, niepoprawne wózkowanie Cuttiego, wyłączne torowanie drogi do strzału dla coprawda klasycznego strzelca Wiesera, brak łączności między obroną a pomocą, co można wytłumaczyć zbytniem angażowaniem się pomocników w grze ofenzywnej, a częściowo też, a zwłaszcza w I. połowie, lekceważeniem napadu Pogoni, któremu obrońcy Tandler i Schneider, a zwłaszcza arcyniepewny Lohrman II, nie mogli sprostać. Naogół pokazali nam piękną, błyskotliwą grę wiedeńską, charakteryzującą czołowe drużyny austrjackie, a obok Hakoahu pozostawiają, jeśli chodzi o grę, najlepsze wrażenie. Sympatję Lwowa zdobyli sobie spokojem, dyscypliną i duchem, który przy stanie 3:0 dla Pogoni i to prawie do 70‘, dał im możność odbicia pięknych 2 ch bramek, a o mało byłby im przyniósł wyrównanie, a nawet zwycięstwo.

Pogoń grą swą w I. połowie wzniosła się do wyżynowych wyczynów, sprawiła wszystkim sympatykom przyjemną niespodziankę, a ogółowi dała możność uczestnictwa w biesiadzie sportowej. A więc: gra fair, rozumna, praca rozłożona proporcjonalnie, piękna współpraca Fichtla z atakiem i umiejętne wsparcie obrony przez Gulicza i Hankego. Görlitz miał w swych obrońcach pewnych oswobodzicieli, a w poprzeczce najszczęśliwszego sprzymierzeńca. Pokazał wprawdzie naogół grę spokojną, pewną, lecz chwilami zmanierowaną. Nawet Görlitz nie powinien pozwalać sobie na trybunowe efekty. Atak Pogoni harmonijny, jak zwykle groźny, wykazał wspaniałą orjentację i wykorzystał wszelkie możliwe szanse i okoliczności. Całość ustępowała technicznie gościom, choć w doskonałym starcie wykazała więcej odwagi. Szybkość zwyciężyła rutynę. Maszynowo-zegarowej, mechanicznej grze gości, przeciwstawiła Pogoń ofiarność, chęć zwycięstwa, a dysponując swą, dziś już wcale nieprzeciętną umiejętnością, uwieńczyła zasłużenie swe wysiłki. Jedynie miałbym zastrzeżenie co do ostatniego kwadransa, względnie ostatnich 25‘. Pogoń „popuściła“. Hanke i Gulicz spuchli, zastępując uczciwą, umiejętną taktykę, sporadycznymi foulami, które stwarzały nawet w dość od bramki bliskiej odległości z powodu rzutów wolnych krytyczne sytuacje, a jedna z nich w 71‘ po foulu Gulicza przynosi gościom drugą bramkę. Również i Fichtel osłabł, ale uważam, że Wacek cofnął się niepotrzebnie. Utrzymanie wyniku jest wprawdzie chwalebne, ale w grach przyjacielskich niekoniecznie wskazane. Twierdzę stanowczo, że jedynie dobry, jednolity atak wygrywa i utrzymuje zaszczytne rezultaty. Atak Pogoni w ostatnich 20‘ nie wykazał też swych wyżej wyliczonych walorów, stąd też wynik 3:0 tak znacznie się pogorszył.

Lecz skrzywdziłbym Pogoń, gdybym nie nadmienił, że prócz tego cośkolwiek mieli też do powiedzenia goście, którzy widząc, że to nie fraszka, zabrali się całą parą do uczciwej, owocnej i celowej pracy, wzmocnili nawet znacznie tempo gry, a mając notabene więcej rutyny i zdolności, poprawili w rezultacie stosunek bramek.

Z gości wybijali się Wieser, Cutti, Rohliczek i linja pomocy. Z Pogoni w I. połowie, względnie do 70‘ cała drużyna, a w ostatniej fazie obrona i Wacek Kuchar. Bramki dla Pogoni zdobywają Fichtel po rzucie z rogu w 22‘, przyczem znacznie pomaga mu bramkarz Lohrman II, puszczając à la „patałach“ między nogami. Wacek w 26‘ zamienia źle odbitą centrę Maurera, a w 63‘ doskonały bieg Uricha po słabym tacklingu Tandlera ustala i kończy dorobek Pogoni. Dla gości strzela Wieser w 69‘ i Nausch w 71‘.

Sędzia, p. Schorr z Przemyśla, ma już na boisku Pogoni zapewnione snać powodzenie. Publiczności z górą 2500 osób.

Vivo (Budapeszt) — **Hasmonea 1:0 (0:0).** Hasmonea, chcąc zwolennikom swoim użyczyć asylu w dniach świątecznych, uprosiła w ostatniej chwili Vivo. Węgiersko-żydowska drużyna ta znaną jest już we Lwowie ze swych występów z ub. roku. I tym razem potrafili Węgrzy pozyskać sobie sympatję obojga płci Lwowian. Vivo es Athleticai Club zajmuje 6 te miejsce I Ligi

budapeszteńskiej, znany jest ze swych zwycięstw nad czołowymi zespołami Węgier MTK, FTC, UTE, drużyna bez wybitnych może gwiazd, zgrana, lepsza w obronie i to wydatnie. Trio obronne Fischer, Gross II i III, stanowią dla siebie klasę, pomoc przeciętna, napad jednolity, hołdujący systemowi krótkiemu, hyperkombinujący, bez efektu końcowego. Strzałów na bramkę prawie że nie widać. W grze niedzielnej zaskoczoną snać została oporem Hasmonejczyków, pomni bowiem tamtegorocznych łatwych zwycięstw, byli i dziś pewni wygranej 5:0.

Białoniebiescy zaprezentowali przeciwnika równorzędnego, nieco gorszego w I-ej, lepszego w II-ej połowie. Na podstawie przebiegu gry remisowy wynik byłby najlepszym wykładnikiem sił. Bramka z karnego rzutu, w dodatku może niezupełnie słusznego na 2' przed końcem gry, nie może zmienić zdania, o zwycięstwie Węgrów cośkolwiek niezasłużonem. Wprawdzie taktycznie lepsi, również w grze głową, jednakowoż ambicja, wytrzymałość Hasmonejczyków, większa ilość oddanych w kierunku bramki strzałów (wprawdzie nie niebezpiecznych) powinny byłyby i naszych uwieńczyć honorowym goalem. O Hasmonei z II-giej połowy gry wyrażać się możemy jedynie w superlatywach, poszczególni gracze wydali z siebie wszystko i gdyby nie kilka słabych punktów w drużynie, śmiało niedzielny zespół Hasmonejczyków ocenić moglibyśmy jako pierwszoklasowy.

Przebieg gry: V i v o: Fischer (reprez.), Gross II, Gross III (reprez.), Mohra, Weiss, Balogh, Hahr, Engel II. Boros (reprez.), Jocko, Lövy. — H a s m o n e a bez Birnbacha II. I. połowa. Gra z lekką przewagą Węgrów, ataki Hasm. sporadyczne, lecz groźniejsze, Fischer często interweniuje. W 35' zderza się w podskoku z Hochem i schodzi z boiska, miejsce jego zajmuje Hahr, tegoż zaś Engel. II. połowa. Gra otwarta z lekką przewagą Hasm. Kilka wolnych Steuermana bronią obrońcy z linji bramki. Pech białoniebieskich przynosi w 43' karnego za nastrzeloną rękę Steuermana i daje zwycięską bramkę Węgrom. Rogów 2:2. Wybijali się z Vivo Fischer, Gross III i Engel I, z Hasm. Weissman, Redler, Schneider, Birnbach I i najlepszy z 22 grających Mohra. Sędziował poprawnie p. Zweig. Publiczności z górą 2000 osób.

Przed meczem powyższym odbyły się pokazowe zawody bokserskie, które na widzach potężnego wrażenia nie wywarły. Walczyły 3 pary w wadze piórkowej, lekkiej i ciężkiej. I. para Stryjer (55 kg) — Hornika (55 kg). Zwycięża Stryjer na punkty 8:7. II. para Miller (62 kg) — Klam (62 kg). Zwycięża Klam na punkty 10:8. III. para Schenker (81 kg) — Buchstab (82 kg). Pewne zwycięstwo Schenkera, poddana przez Buchstaba walka w II ej rundzie.

1. VI. Vivo (Budapeszt) — **Hasmonea 2:0 (1:0).** Goście znacznie lepsi, aniżeli wczoraj. Hasmonea z Birnbachem w obronie i Mohrą na środku pomocy, zdołała w I. połowie dostosować się wogóle do wspaniałej techniki gości tak, że gra, acz pozbawiona szybszego tempa i błyskawicznych momentów (jakich od Węgrów oczekiwano), toczyła się umiejętnie i celowo. Miło było patrzeć na uzdolnienie techniczne wszystkich prawie graczy. Doskonałe opanowanie ciała, gra głową bez zarzutu, krótkie, przyziemne podawanie, złożyły się w ostateczności na dodatnie wrażenie. Węgrzy, pewni w obronie, mogli więcej czasu i uwagi poświęcić ofenzywie, a że i pomoc Hasmonei nie próżnowała, stąd też dość często obserwowaliśmy wyrównaną grę obu napadów, a gdy wśród taktycznych pociągnięć zbliżano się do jednej z bramek natychmiast wyjaśniali obrońcy, a zwłaszcza wzbudzali zachwyt reprezentatywni bracia Gross. Do nich dostroił się arcymiły bramkarz Fischer, bronił z werwą, ustawiał się doskonale. Pomoc gości nie zaimponowała, a powodem zbyt ostra, ale mimo to wcale nieproduktywna gra śr. Weissa. Skrajni pomocnicy nie popełnili znaczniejszych błędów. Atak z wózkarzem par excelence Boroszem zapuszczał się aż nadto w hyperkombinację. Skrzydłowym brak węgierskiego temperamentu. Środkowa trójka orjentuje się i widać, że zgranie stanowi bardzo znaczne plus, zwłaszcza, gdy brak przebojowców, których u Węgrów nie zauważyłem.

Hasmonea, poza nieudolnym Steuermanem, zadowolniła nawet swych wymagających zwolenników. Okres chaotycznej gry w II. połowie miał swą przyczynę w niecelowem przestawieniu drużyny. Niedysponowany jeszcze Birnbach II nie pomógł wcale w napadzie, a Mohry brak było w pomocy. Przekonała się też drużyna o tem, choć już nieco zapóźno, gdy w ostatnim kwadransie wróciła do pierwotnego ustawienia. W tym też kwadransie zrehabilitował się Steuerman, wziął sobie krytykę widowni do serca, tempo się wzmogło, gra się ożywiła, akcje przenosiły się błyskawicznie, a chwilami gospodarze nie tracili inicjatywy. Z całego zespołu hasmonejskiego wybijali się Mohra, Redler i Schneider.

P r z e b i e g g r y : Hasmonea otrząsa się z 5 minutowej przewagi hyperkombinujących gości, rozpoczyna grę w polu efektowną, załamuje się jednakowoż na linji obrońców węgierskich. 24' daje możność popisania się Fischerowi, który błyskawiczną robinzonadą chwyta rzut wolny Steuermana. Naprzemian atakuje Vivo, a Borosz przestrzeliwuje. 32' mogła przynieść zasłużoną bramkę gospodarzom. Steuerman wypuszczony przez Wolfstala, zdąża niepowstrzymanie, lecz sędzia odgwizduje niepotrzebnie lekkie przewinienie Grossa, a rzut wolny niweczy już Fischer. Ostatni kwadrans widzi gości w przewadze. Dwukrotnie wyjaśnia Gottesdiener, Schneider, szczęśliwie robinzonuje Weissman, ale gol wisi w powietrzu. 40' przynosi przez Borosza z winy obrońcy i bramkarza pierwszą bramkę. Znaczna odtąd przewaga Viva do pauzy, lecz bez sukcesu. 1:0! Po przerwie Hasmonea w przestawionym składzie, a przytem nieco wycieńczona, nie może zdobyć się na umiejętną akcję. Już 50' ustala wynik. Lövy pakuje odbitą przez Weissmana piłkę nieuchronnie. Wprawdzie emocjonuje widownię Steuerman kilkakrotnie, jużto przebijając się, jużto bijąc silne, lecz dalekie, więc niecelne rzuty wolne. Vivo nie traci naogół inicjatywy, ale kombinuje do przesady. Hasmonea widzi, że to nie zabawka, wraca do dawnego ustawienia, atakuje często, raz skrzydłami, raz środkiem, lecz bezskutecznie. Nawet rzut karny, podyktowany w 87' za minimalną rękę Grossa, mimo, że strzelił go Steuerman, nie przyniósł honorowej bramki. Fischer obronił przytomnie. Zasłużonym byłby wynik 2:1 dla gości. Sędzia p. kpt. Bilor jak zwykle bez zarzutu. Pewny, taktowny i objektywny. Publiczności 1000 osób.

1. VI. Amatorzy (Wiedeń) — **Pogoń 4:1 (2:0).** Zasłużone, choć w znacznie silniejszym wymiarze zwycięstwo Wiedeńczyków. Goście pokazali grę wyborną, a do tak wysokiego stosunku bramek pomógł im niepewny tym razem Görlitz i szalony pech gospodarzy, którym murowane wprost szanse nie przyniosły oczekiwanych i zasłużonych bramek. Gra prawie równorzędna, z lekką przewagą bardziej rutynowanych Amatorów. Szczegółowe sprawozdanie w nast. numerze.

Prasa — Artyści teatrów 5:3. Sędzia prof. Wacek. *Schargel.*

Pogoń — Warta grają w niedzielę 7. VI. o mistrzostwo Polski (ćwierć finał) we Lwowie.

Wisła gra w niedzielę 7. VI z BBSV w Bielsku.

Listy z Niemiec.

List z Berlina.

Podczas gdy poczciwa Hertha pojechała do Fürth, aby w ciężkiej potyczce z Frankfurter SV walczyć o dojście do finału w mistrzostwie Niemiec, w berlińskim stadjonie odbywała się „Walka 5 Miast". Berlin, Budapeszt, Amsterdam, Oslo i Rzym, walczyły o zdobycie palmy zwycięstwa. W wielkim stylu zakrojone zawody dały piękne momenty, lecz nie utrzymały w zwykłem naprężeniu nerwów przez cały czas z tak błahego powodu, że lada chwila groził deszcz i wierni, aczkolwiek w tym wypadku nieszczęśliwi sportowcy, szukali miejsc zakrytych, skądby mogli bez przeszkody śledzić przebieg zawodów.

Były to zawody lekko-atletyczne. Z punktów programu podam tylko najbardziej interesujące, jako to: 100 m., które zdobył Rozsahegyi (Budapeszt) w czasie 10,8 sek. i bardzo imteresującą sztafetę 4x100, którą zdobył Berlin, największą ilość punktów i z tem połączone zwycięstwo. Czy zasłużone, to też pytanie, bo szczęście kolosalną odgrywało tu rolę. Żadnych rekordów nie postawiono, czasy przeciętne.

Hertha straciła szanse w Fürth przeciw Frankfurter SV (0:1) po przedłużeniu, mimo bezsprzecznie piękniejszej gry. Pech ją prześladował. Wszystkie strzały szły albo w poprzeczkę, albo w aut, reszty dokonała (według sprawozdania „B. Z. am Mittag") doskonała obrona F. S. V. Tak do finału dochodzi Nürnberger SV. i Frankfurter SV., które srotkają się w nowootwartym stadjonie frankfurckim 7 czerwca.

Obszerniej jednakże chciałbym napisać o „Locie okrężnym Niem. Aero-Lloydu, o nagrodę B. Z., Boelckego i Richthofena". Pierwszy podobny lot odbył się w 1911 r. przy udziale 11 lotników, którzy po tygodniowym locie powrócili. Po 14 latach zorganizowany zostaje 2-gi lot, który ma na celu wykazanie postępu, jaki uczyniła awiatyka przez ten czas, sprawność maszyn i lotników. Zaznaczyć należy, że do zawodów dopuszczone są także motory zagraniczne, tylko lotnicy muszą być Niemcami.

Do zawodów startuje w Berlinie 31 maja przeszło 90 maszyn, podzielonych na 3 grupy: a) do 40 HP włącznie, b) 80 HP i c) 120 HP. — Droga, jaką mają przebyć, podzieloną jest na 5 etapów, które obejmują mniejwięcej obszar całych Niemiec. Punktem wyjścia i końcowym jest Berlin. Etap wynosi przeciętnie 1000—1100 km. Na każdy wyznaczone są 2 dni. Jeśli w przeciągu tego czasu (do następującego startu) któryś z lotników się nie stawi w Berlinie, to mu 1 etap będzie odliczonym. Oprócz tego są miejsca obowiązkowych lądowań (10'), które jednak mogą być w ten sposób załatwione, że 10' krąży się nad lotniskiem i dowolnych lądowań, za które otrzymuje się premje. Na drodze są zorganizowane pogotowia i stacje ratunkowe, które w razie jakiegoś przypadku odrazu idą z pomocą. Nagrody wyznaczone dla zwycięzców wynoszą: B. Z. 100.000 Mk., Boelcke 50.000 Mk., Richthofen 45.000 Mk., oprócz tego jeszcze dla specjalnych maszyn, które mają także wykazać się „jazdą sztuczną", premja 105.000 Mk., podzielona na 3 grupy, każda po 3 nagrody.

Cały Berlin wybiera się na te, niemające równych sobie na całym świecie, zawody i cały park lotniczy przygotowuje się rzetelnie na przywitanie tych szerokich mas, którym nawet wczesna godzina startu (4 godzina nad ranem) nie przeszkadza w przyjściu na to sensacyjne widowisko.

Stekoen.

List z Frankfurtu.

Gdy patrzę na tabelę rozgrywek o mistrz. Niem. Związku, przypomina mi się łacińskie przysłowie „Tempora mutantur et nos mutamur in illis". Bo zdziwić musi każdego, kogo piłka nożna Niemiec interesuje, że pupilek naszego miasta, F. Sp. V. Frankfurt, który z wysiłkiem zdobył trzecie miejsce w mistrz. południowych Niemiec, staje 7. VI. do finału o mistrzostwo Rzeszy z IFC Nürnberg. Gra odbędzie się prawdopodobnie w nowym stadjonie frankfurckim i to powiększa jeszcze szanse frankfurckiego kandydata.

Przed rokiem jeszcze nikt piłkarzy z Frankfurtu nie znał, a teraz musiały najsilniejsze drużyny niemieckie uznać wyższość frankfurtczyków. I dziwnem jest, że nigdy techniką, lub taktyką, nie zwyciężali oni, lecz zawsze silniejszą wolą zwycięstwa. Ich wyniki z H. S. V. 2:1, Schwarz—Weiss (Essen) 3:1 i Herthą BSC (Berlin) 1:0, stawiają drużynę z nad Menu w rząd najlepszych drużyn niemieckich.

1 F. C. Nürnberg znów dowiódł wyższość swej klasy futballowej. Znajdując się teraz w doskonałej formie zwyciężał swych przeciwników w mistrzostwie, jak chciał. Jego ostatnie zwycięstwo nad Duisburgiem 3:0 dowiodło jeszcze raz, że nie zajmuje on może należytego miejsca w mistrz. połud. Niemiec, ale jest mimo to jedynym klubem, który zdoła należycie zareprezentować sport niemiecki.

Horoskopów na mistrza Rzeszy stawiać nie można. Ponieważ spotkanie finałowe ma się odbyć we Frankfurcie, ma drużyna frankfurcka duże plus: własna publiczność i własne boisko; to są walory, którym 1 F. C. Nürnberg przeciwstawia niezłomną wolę zwycięstwa i chęć rewanżu za pierwszą porażkę 2:1. Wszyscy oczekują walki zaciętej do ostatniego tchu...

A teraz parę słów o mistrzowskiej drużynie argentyńskiej „Buoca Juniors", która do nas zawitała na otwarcie stadjonu, aby rozegrać mecz z reprezentatywną drużyną Frankfurtu, którą też pokonała w przepięknej grze bez najmniejszego nadwerężenia się w stosunku 2:0. Co to za gra była! Goście przeprowadzali ataki bez najmniejszego wysiłku, gdzie i kiedy chcieli. Ich gra głową i gaszenie piłki piersiami wprowadzało w podziw całą publiczność, która się w tym dniu w wielkiej ilości (około 35.000) zgromadziła.

Podziwiając grę mistrza Argentyny z niecierpliwością oczekujemy następnego spotkania, które się odbędzie 27 bm. ze Sp. Gm. Eintracht.

W maju 1925. *Miron Hal.*

Przechodząc do chwalebnego pomysłu urządzenia meczów dla repr. klas niższych, musi zastanowić kompletne zignorowanie kl. C. Trzeba bezwzględnie dać młodszym graczom pole do działania. Należy ich zachęcić do dalszej pracy nad sobą. Musimy graczom i klubom C kl. pokazać, że myślimy i działamy dla nich, iż w swoim ciężkim bycie, spowodowanym obojętnością społeczeństwa, kluby te mogą liczyć na poparcie swych władz zwierzchniczych. Sui generis poparciem „moralnem" są właśnie takie reprezentacje i mecze. Dlatego wzywamy Wydział Gier do pracy. Na początek i w tym kierunku — już napewno czas!

Zimowski (1 pp. Leg.) jest obecnie w doskonałej formie.

List z Sowdepji.

Odrodzenie ludzkości.

1-go maja, w dzień międzynarodowej solidarności klasy robotniczej, gdy w całym SSSR wyszły na ulicę miljony ludzi, wyszli też na ulicę sowieccy sportowcy. W krótkich dresach, z wysoko podniesionem czołem, ze śmiałym blaskiem w oczach, maszerowali sportowcy wzdłuż pięknie udekorowanych ulic. W dniu tym uroczystym sport chciał zapropagować szerokie warstwy do przyłączenia się do szeregu tych, którzy głęboko wierząc w człowieka, pragną stworzyć nową, zdrową ludzkość.

Precz z degeneracją! — oto jakie hasło postawił sobie sport sowiecki. Pięknie świeciło majowe słońce, zagrzewając i pobudzając do walki o zdrowego człowieka. Precz z gangreną społeczną! Hasło to musi się stać pobudką do pracy nad odrodzeniem ludzkości. Sport, to nie zabawa dla zabicia czasu. W dobie obecnej ma on daleko poważniejsze zadanie. Sport ma ze ślimaka i robaka zgniłego wielkomiejskiego życia zrobić człowieka. Przez sport i dzięki niemu ludzie z ochotą i zdwojoną energją zabiorą się do pracy. I dziś, gdy przyroda budzi się do życia, gdy piękne słońce pokryło słonecznym uśmiechem posępne nawet zawsze twarze, niech odwrócą się oczy ludzkie od szarzyzny życia, która spodliła i zabiła ich dusze. Na świeżem powietrzu, pod palącemi promieniami słońca, w pięknych zabawach sportowych, wycieczkach, tętni tutaj nowe życie.

Z biegiem czasu coraz bardziej do tego życia zaczynają się budzić wszystkie narody. A cóż robią panowie wychowawcy i rodzice? Zamęczają młodzież w pochmurnych gmachach szkolnych, wprowadzają żelazną i szkodliwą swym skutkiem dyscyplinę. Jak za czasów dawnych, a nawet więcej, gmach szkolny stał się więzieniem, nie wychowuje się, lecz gnębi, roztacza się nie troskliwą opiekę, lecz znęca się i koślawi dziecięce natury. Dość już skaleczonych, młodych istnień, z których swoją okropną metodą zrobiono martwe maszyny. Dość już nieprzespanych nocy, ślęczenia i wkuwania. Lepiej mniej „nauki", a więcej powietrza, a wtedy napewno więcej skorzysta młodzież i stanie się nie żywymi trupami, u których wszystko naturalne, żywe i prawdziwe, jest skoślawione, zdeprawowane, sztucznie przerobione, lecz żywymi ludźmi — najszlachetniejszym i najpiękniejszym darem boskim.

A cóż zrobiono z żywego i swawolnego dziecka? Mumję. Ile to katusz musi chłopak przejść, zanim otrzyma maturę. Nie rozumieją, że wychowaniec, jeżeli nawet posiądzie trochę wiedzy teoretycznej, wbitej mu do głowy (bo zdolności tą metodą zabija się), to jeszcze nie zrobi się z niego człowieka. Nie panowie! Matura, to jeszcze nie egzamin dojrzałości, jak mniemacie, to zaledwie egzamin umiejętności wkuwania i martwoty duchowej i fizycznej.

Wstrętną i stęchłą jest atmosfera szkoły. Jednak mało jeszcze skoślawienia tysięcy młodych dusz, to nie daje się młodzieży dostępu do sportu, podstawy zdrowego i normalnego rozwoju. Nietylko nie daje się wychowankom dostępu do sportu, lecz nawet zakazuje brać udział w ruchu sportowym i grozi wyrzuceniem ze szkoły. Jest to wszak przestępstwem przeciw całej ludzkości, przeciw rozwojowi własnej ojczyzny.

Może jednak przebudzi się starsze pokolenie, może nareszcie zrozumie, jak wiele swem postępowaniem szkodzi pomyślnemu rozwojowi społeczeństwa i państwa. Niechaj z więzień nauki, ale i ciemnoty jednocześnie (ciemnoty rodziców i wychowawców), wyprowadzą młodzież na zieloną murawę. Niech rozlegnie się wśród błoń wesoły, młody śmiech. Wszystko dla sportu i wszyscy do sportu — to musi się stać hasłem dzisiejszego dnia dla tych, którzy chcą jutra. Czas nie czeka. Zgnilizna pochłania codziennie tysiące ofiar. Niezłomnie wierzę i jestem nawet pewien, że setki i tysiące dziewcząt, a zwłaszcza chłopców, chętnie z za murów dusznych miast wyjdzie na świeże powietrze. Trzeba tylko chcieć, a wtedy wiele, b. wiele da się zrobić. Bo wszak nie brak pieniędzy stoi tu na przeszkodzie (to wymówka), lecz ciemnota rodziców i wychowawców. O ile nie uczynią tego dorośli, sama młodzież musi czynnie wywalczyć sobie prawo do życia — do sportu. Jeżeli tego samorzutnie nie uczyni, to nie dadzą jej tego nigdy. Musi to sobie wywalczyć!

Mistrzostwo Moskwy w ciężkiej atletyce 24—26. IV.

Tegoroczne mistrzostwa należały do najbardziej ciekawych i ładnych. Tłumy publiczności, sprawiedliwe Kolegjum Sędziowskie, dobra forma zawodników, wszystko to przyczyniło się do wielkiego trjumfu sportu w „Pałacu Pracy". Bohaterem mistrzostw był Sparre. Patrząc na niego, niktby nie uwierzył, że ten to człowiek przed kilkoma laty był chuderlawym i chorobliwym robotnikiem-metalistą. W ciągu kilku lat systematyczny trening i oto Sparre od zawodów do zawodów polepsza swe wyniki, tym zaś razem stał się faktycznie mistrzem świata. Żywo oklaskiwano Andriejewa. W pięknej formie był stary Bucharow. Poraz 16 ty dzierży już on mistrzostwo swego miasta. Dobrze się zaprezentował jego przyszły następca Czulin. Wśród atletów średniej wagi zwracał na siebie uwagę Abraduszkin; w tym roku poraz pierwszy zatryumfował wśród nowicjuszy, później został mistrzem II kl., a obecnie pierwszej. Wogóle zawody wykazały, iż Moskwa posiada dużą ilość dobrych atletów i to rekrutujących się z pośród młodzieży.

W podnoszeniu ciężarów pobił Sparre rekordy światowe, inni krajowe i miastowe.

Na zasadzie wyników możemy śmiało powiedzieć, iż rosyjski ciężko-atleta wśród amatorskich zawodników świata zdobędzie zawsze honorowe miejsce. Ciężka atletyka odpowiada usposobieniu i naturze Rosjanina, przeto zawsze znajdzie w SSSR wielu wielbicieli i naśladowców, wśród których łatwo będzie wybrać silną reprezentację.

S. S. S R. — Charków 7:1.

Niebywała senzacja! Oczekiwano w najlepszym razie remis. W zeszłym roku Charków zwyciężał, obecnie zaś Reprezentacja SSSR pobiła Charków na głowę i to łatwo.

6000 publiczność otoczyła boisko „Spartaka", aby ujrzeć swą jedenastkę w walce z państwową reprezentacją. Krotow i Priwałow, podstawa i jądro Charkowa, grali w reprezentacji SSSR. Nie o wiele od nich gorsi Szpakowski i Kapustin, z powodu choroby nie mogli też brać udziału. Natomiast SSSR wystąpiła w lepszym składzie, niż w zeszłym roku — przeciw Charkowowi. Wobec tego stało się jasnem, iż Charków musi przegrać z różnicą mniej więcej 2—3-ch bramek. Stało się gorzej. Od pierwszego gwizdka Sawostjanowa, najlepszego rosyjskiego sędziego, Reprez. energicznie naciera i już w 4' zdobywa punkt. Charków zaczyna grać ambitniej i pewniej, ofiarnie pracują tyły, a i napad nie próżnuje. Aż w 30' Kozakow, otrzymawszy ładną piłkę, pakuje ją do siatki przeciwnika. Jednak już w minutę później siedzi drugi gol w bramce Charkowa. Pauza.

W drugiej połowie wyczerpane tyły Charkowa nie mogą poradzić świetnemu napadowi Reprezentacji. Trójka środkowa: Kanunnikow, Isakow, Butusow, pokazała śliczną grę. Jest ona dobrze zgraną i technicznie doskonałą. W 11, 13, 18, 22 i 30 min. musiał Norow przepuścić 5 goli. W ten więc sposób zakończył się mecz, który wywołał swym wynikiem ogromną senzację.

Skład SSSR już podałem, tylko w miejsce Ruszczyńskiego grał w obronie Krotow. Skład zaś Charkowa był następujący: Norow, Pomin I, Brażnikow, Siemionow, Pomin II Us., Kazakow, Alfierow, Miszczenko, Natarow, Gubariow.

2 i 3 maja odbyła Reprezentacja SSSR mecze treningowe w Odessie. W pierwszy dzień SSSR grała w rezerwowym składzie z II. Reprezentacją Odessy. Gwiazdy zbytnio się nie wysilały. Wynik 0:0. Na drugi dzień SSSR grała więcej po męsku i wygrała 4:1.

S. S. S. R. — Turcja 2:1.

14 maja odbył się w Angorze mecz między reprezentacjami obu krajów. Walka była niełatwą, ale SSSR zasłużenie wygrał. Rosyjska prasa chwali w niebogłosy reprezentację i mówi, że Turcy winszowali zwycięstwa nad teamem, dzierżącym w światowym futballu trzecie miejsce. Komentarze są zbyteczne, bo musiałbym Polsce powinszować extraklasy. Ba, nienajlepsza polska jedenastka pobiła Turcję 2:0. Więc z Argentyną, będącą obecnie w słabej formie, w najgorszym razie wyszłaby Polska na remis, a prawdopodobnie wygrałaby. Obecnie ciekawi mnie tylko, jeżeli Turcja jest trzecią, to kto ma I. i II. miejsce? Prawdopodobnie: Estonja, Łotwa, Bułgarja. Tę sprawę po przyjeździe do Moskwy poruszę i wyświetlę. Nie tędy leży droga rozwojowa sowieckiego sportu.

Moskiewska Rada Fizycznej Kultury wysyła reprezentację futballową dla rozegrania na południu kilku meczy. Skład Moskwy jest następujący: Leonow, Popow, Sysojew, Kwasznin, Ratow, Nogotkow, Lenta, Troickis I, Zagriadskow, Troickis II, Cholin. Pierwsze mecze w Zinowjewsku (b. Jekaterynosław) i Simfieropolu. W ten więc sposób sezon futballowy w maju będzie w Moskwie zupełnie martwy. Pierwszy garnitur pojechał do Turcji w reprezentacji SSSR, albo jej rezerwie. Drugi zaś garnitur został wysłany na Ukrainę i Krym. Zostało to umożliwionem wobec uchwały M. S. F. K, iż mecze mistrzowskie odbywają się 1 raz do roku, podczas jesieni. Wszelkie oferty, dla oddzielnych nawet klubów, kierowane są do Rady Fizycznej.

Kronika.

Mistrz Kijowa, „Żełdor", otworzył własny plac. — W czasie lata będą na Wołdze wyznaczone punkty, na których będzie się uczyło pływania. — Na lato skierowano do sportowych jaczejek we wsi bibljoteki sportowe, zawierające podręczniki i wzory. — Jadąc pociągiem mimo pól i łąk, podróżnik często zauważa wiejskich chłopców z zapamiętaniem kopiących piłkę.

Kijów, 20 maja 1925 r. *Mark Szeptowicki.*

Ze Stryja. Tegoroczny sezon nie zapowiada się bardzo szczęśliwie. Ogólna ospałość tutejszych klubów, bezwarunkowo nie świadczy o zrozumieniu sportu. Tutejsza Pogoń, niegdyś chluba piłki nożnej na prowincji, z każdym dniem bardziej upada. Dyscyplina w drużynach, oraz poziom gry, pozostawiają wiele do życzenia. Ostatni wynik z Hakoachem 1:0 jest jaskrawym dowodem upadku formy. W całej tragedji klubowej jest przedewszystkiem sporo winy zarządu. Cały klub reprezentują właściwie dwaj członkowie, p. por. Süss i p. Reif, którzy mimo szczerych chęci nie są w stanie dźwigać całego balastu klubowego bez najmniejszego poparcia społeczeństwa. Znacznie lepiej przedstawia się Hakoach. Nowy wydział z dr. Braunerem na czele przezwyciężywszy trudne i chwiejne początki przystąpił do reorganizacji klubu. Niemałą zasługą nowego wydziału jest wynajęcie sali w Bursie żyd. która służy tak do celów towarzyskich, jakoteż ćwiczeń gimnastycznych. Kreowano nowe sekcje, jak lekko-atletyczną, szermierczą, gimnastyczną i tennisową. Poszczególne sekcje prowadzone są przez siły kwalifikowane, jak p. Finkelsteina, Katza, Walewskich i innych. Jest zatem nadzieja, że klub, cieszyć się będzie najszerszem poparciem tutejszego społeczeństwa. Widząc obecne oblicze Hakoachu beztronnie przyznać musimy, że wchodzi na drogę pomyślniejszego jutra. *Tajko.*

Z Torunia. 17. V. **Warta** (Poznań) — **T. K. S. 2:0 (1:0).** W decydującem spotkaniu o mistrzostwo grupy północnej Warta z wielką trudnością wywalczyła zwycięstwo, na które bezsprzecznie sobie zasłużyła. Nie obeszło się też i bez wielkiego szczęścia, które towarzyszyło drużynie poznańskiej, bo gdyby nie pech, który prześladował całą drużynę TKS, a w szczególności atak, kto wie, jakby opiewał wynik. Nie powiem jednak, żeby TKS okazał się lepszym od Warty, naodwrót nawet ustępował jej wiele, ale tylko w linji ataku i pomocy, bowiem obrona TKS-u była daleko lepszą. Gra sama, pomimo upalnego dnia, była szybka i bardzo ostra, typowa walka o punkty, wobec czego wcale nie była interesującą, owszem czasami nawet brutalną. Sędzia p. Ziemiański z Krakowa. Bramki strzelili Przybysz, Staliński. TKS przestrzelił karnego. Spojda i Przybysz, przeznaczeni do Pragi, bardzo słabi. Widzów 3000. — TKS jun. — Warta jun. (Poznań) 2:0. 17. V. Polonia (Bydgoszcz) — TKS II 2:2.

Z Wieliczki. Dzięki wybitnej pomocy p. Jaworskiego, dyr. gim. w Wieliczce, odbyły się tu zawody lekkoatletyczne, piłki nożnej i piłki koszykowej. Organizacja zawodów nieco szwankowała, a to z powodu urządzenia tychże poraz pierwszy na większą skalę. Najbardziej ciekawe były zawody piłki koszykowej drużyn żeńskich tutejszego gimnazjum i seminarjum. Na tychże skupiło się najwięcej publiczności. Gra toczyła się pod zupełną przewagą seminarjum, które też uzyskało piękne zwycięstwo 4:0. Seminarjum kombinowało szybko i celowo i utrzymywało tempo aż do końca gry. Najbardziej wyróżniły się panie: Zarzycka, Düodorfówna, Kałużanka, Jaglarzówna i Sosińska. Ładną swą grę zawdzięcza seminarjum fachowemu kierownictwu p. Sieredzkiej, która postawiła drużynę na pewnym poziomie. Praca jej na temże polu wywołała wielkie uznanie. Gimnazjum, pomimo ofiarnej pracy (p. Schreiberówna), nie mogło zyskać ani honorowego punktu. Sędziował p. Oczko b. dobrze. Mecz piłki nożnej między Grunwaldem krakowskim, a naszą Pogonią, był ospały i nie zasługuje na szersze omówienie. Wynik 0:0. W piłce koszykowej męskich drużyn VI i VII kl. gimnazjalnej, VI kl. jako całość przedstawiała się o wiele lepiej i sympatyczniej. W klasie VII wyróżnili się Palmowski i Pelc, jednak strzelec, zwykle dobry, tym razem, dobrze obstawiony przez obrońcę kosza, nie mógł przechylić zwycięstwa dla swojej drużyny. Wynik 2:2. Skoki o tyczce, rzut dyskiem i oszczepem, dość mierne. Zawody te wzbudziły wielkie zainteresowanie i należy się spodziewać wybitnej pomocy ze wszystkich sfer naszego miasta. *K.*

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.